Nr. 45. We Lwowie, Środa dnia 25. Lutego 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie [illegible]

Z przesyłką pocz.
Kwartalnie w państwie austrjackiem [illegible]
do Prus i Rzeszy niemiec. [illegible]
" Szwecji i Danji [illegible]
" Francji [illegible] franków
" Anglii Belgii i Turcji [illegible]
" Włoch i ks. Naddun. [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. lutego.

(Jeszcze sprawa stempla dziennikarskiego. — Sprawy parlamentarne.)

Sprawa stempla dziennikarskiego nie usypia, i owszem zapewne będzie początkiem upadku niniejszego gabinetu, jeżeli pisma centralistyczne nie spostrzegą się, że upadek tego gabinetu może być, powiedzmy nawet, musiałby być początkiem upadku systemu centralistycznego, że za nim powoli poszłyby główne pisma centralistyczne, którym i teraz, mimo stempla dziennikarskiego nieźle się powodzi, dla których zniesienie tego stempla mogłoby bardzo niebezpieczną wywołać rywalizację. Tak więc, *Pressy* i *Blatty* mimo że się rozmachnęły głównie przeciw rządowi, przejdą do zamachów na tych posłów centralistycznych, którzy głosowali w tej sprawie z rządem a są im z rozmaitych innych powodów niemiłymi lub niedogodnymi. Już *Stara Presse*, płatna rzeczniczka gabinetu, skierowała gniew dzienników w tę stronę, wskazując przedewszystkiem na pupilów Szomer Izraela, tudzież innym także posłom, grożąc zemstą. Już nawet słychać o agitacji między wyborcami, którzy wysłali do Rady państwa pp. Saxingera, Schürera i Pergera, prezesa klubu lewicy; już tym posłom zapowiadają utratę mandatu. O ile jednak sądzimy, że pisma centralistyczne nie zechcą na serjo podkopywać gabinetu, trudno wszelako nie widzieć, że sama natura rzeczy i zbieg okoliczności nie przywrócą ani dawnego miłego stosunku między Auersperg-Lasserem a dziennikarstwem centralistycznem, ani nie posłużą do karności w obozie centralistycznym, mianowicie w klubie lewicy, a co więcej, że urok liberalizmu rządu i centralistów zbladł tak, że już nigdy nie wróci do pierwotnego blasku i wpływu.

Telegramy *Pester Lloyda* — który jak wiadomo, należy do organów ministerstwa Auersperg-Lasser — donoszą z Wiednia pod dniem 21. bm.: „Minister sprawiedliwości wezwał okólnikiem prokuratorje sądowe, aby nad dziennikami pod względem ich stanowiska wobec ministra finansów jak najsurowiej czuwały, i każdą naganę konfiskowały. Skutkiem tego skonfiskowano dzisiaj *Nową Pressę*, która żądała, aby ministerjum porzuciło solidarność co do p. Depretisa." Rozumiemy przeto, dlaczego *Nowa Presse* z powodu swej konfiskaty oświadcza między innemi, że za rządów Hohenwarta panowała większa jak teraz swoboda opinii. Nie wierzyła temu, a nawet świątobliwem oburzeniem zaprzeczała, kiedy to twierdziły pisma anticentralistyczne, kiedy pisma czeskie wykazały przed kilku tygodniami, że w dwóch latach rządów Auersperg-Lassera było w Przedlitawii tysiąc konfiskat. Widać, jak dobrem bywa czasem *argumentum ad scóram*. Ministerjalni korespondenci obawiają się teraz, że skoro ręka prokuratorsko-policyjna dosięga już nawet *Nową Pressę* i inne, prócz socjalistycznych lub demokratycznych, pisma centralistyczne, wniosek Foreggera, którego pierwsze czytanie wczoraj miało się odbyć w Izbie posłów, ma widoki przyjęcia.

Dziennik Polski prześliznął się jak piskorz co do głosowania jego pupilów rajchsratowych w sprawie stempla dziennikarskiego; nie odważył się stanąć w obronie mameluków. Natomiast *Czas* broni i ich i konserwatystów naszych, którzy z mamelukami w jednym wtedy stanęli szeregu — ale obrona jest taka blaha i trwożliwa, jakby piszący ją wstydził się swego dzieła. W wczorajszem „Pokłosiu" widocznie zgadliśmy powód głosowania naszych konserwatystów przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Musimy tu jeszcze przytoczyć zdanie centralistycznego tygodnika *Sonn- und Feiertags-Courrier* o pismach centralistycznych: „Dla wielkich pism wiedeńskich jest stempel cłem opiekuńczem; ale jeśli chroni je od konkurencji, to też powoduje do lenistwa. Pod względem dochodu jest dla takiego pisma wszystko jedno, czy artykuły jego są *cacatum* czy *pictum*. Coraz rzadziej sklania ambicja te pisma podawać artykuły rzeczywiście dobre. Od czasów prasku z każdym dniem upadają pisma wiedeńskie z swej wysokości umysłowej. Niezawodnie oburzeniem i boleścią przepełnia wynik wczorajszego głosowania. Ale też dziwić się nie można. Nigdzie nie pogardzają dziennikarstwem tyle co w Austrji, i nigdzie też ono tyle na pogardę nie zasłużyło, z arcymałemi wyjątkami. Znaczna część dzienników szuka sławy w łechtaniu niemoralności i nieuczciwości. Zbrzydzenie przed napaściami takzwanych pism ludowych wypędza burmistrza m. Wiednia, dr. Feldera, z urzędu, a lepszego miasto nie miało. Że posady ferwaltungsratowskie popadały w posiadanie rzezimieszków, winna przeważnie heca „demokratyczna" przeciw wszelkim ferwaltungsratom. Kto niema skóry alligatora, obawia się ciągle o swoją, swojej żony i córek sławę. Mniej było w lesie Bakońskim (w Węgrzech) rozbójników, niż u nas dzienników „rewolwerowych". Niestety, oświadczenie pewnego wydawcy *Nowej Pressy*, że „dziennikarstwo nie potrzebuje, aby je szanowano, ale aby go się bano" — stało się hasłem wydawców naszych dzienników.

„Ale może jeszcze więcej jak niemoralność i nieuczciwość, podkopał brak patrjotyzmu cześć dla naszych dzienników. Nieraz już wytykaliśmy w tej mierze postępowanie naszych pism „wpływowych". Zeszły tydzień dał świeży a okropny przykład. *Allg. Augsb. Ztg.* ogłosiła z powodu podróży cesarza do Petersburga artykuł, że Moskwa i Niemcy mają na Wschodzie wspólną misję do spełnienia, że na mocy praw bożych i ludzkich Austro-Węgry rozebrać należy, że jednak może to państwo być cierpianem, jeżeli jak lokaj podda się polityce niemiecko-moskiewskiej. To brutalne najgrawanie się z naszej monarchii nosiło na czole piętno berlińskiego bióra prasowego, i było nawet przez uczciwsze pisma berlińskie odpartem. Ale z pism wiedeńskich tylko dwa (*St. Presse* i *Tagespresse*) stanęły w obronie zelżonej ojczyzny. Reszta milczała. A gdy *Kölnische Ztg.*, choć słabiej, brutalność *Augsburgerki* powtórzyła, jedno z pism tutejszych tak dalece się zapomniało, że tę obelgę bez komentarza przedrukowało. Naturalnie, musiało to w kołach patrjotycznych wywołać pogardę i oburzenie.

„Ale i przeważna część posłów liberalnych czyż nie umizgała się do tych nierządnic papierowych, które teraz wymija? Muszą oni patrzeć przez palce na sposób, jak wiele pism do bogactwa przyszło a teraz służy bożkowi obcemu. P. minister od prasy, dr. Unger dwa lata temu na publicznem posiedzeniu Izby panów chełpił się z swoich kordjalnych stosunków z pewnem pismem, które potem dla większej chwały Bismarka gwałtownie uderzyło na Najj. Panią a dzisiaj zostało skonfiskowane (*Nowa Presse*). A wszakże w gruncie pismo to jest dzisiaj takie samo, jakiem było przed dwoma laty. Ale nadszedł prask, opasłość inseratowa niknie, to też łatwo już być moralnie oburzonym na dzienniki. A owo bałwochwalstwo dla Prus, nadymające się dzisiaj w dziennikach, któż je wprowadził w modę, jeśli nie półurzędowcy? Czyż oni, od upadku Beusta, choć z jednem słowem odparcia wystąpili, ilekroć płatni z Berlina posiepacy dziennikarscy naszą ojczyznę błotem obrzucali? Od czasów ostatniej zmiany w ministerjum spraw zagranicznych (od czasów Andrassego) nigdy! I owszem, *Pester Lloyd* stara się artykuł *Augsburgerki*, nawet przez pisma pruskie za pruski uznany, przypisać źródłom wiedeńskim. Dla względów Bismarka, dla uzyskania pochwał u półurzędowców berlińskich, obwiniają austrjackie koła ludowe a przynajmniej pojedyncze osoby o zdradę ojczyzny.

„Trzeba było znieść stempel, aby stworzyć tym odczajduszom konkurencję, a nie bać się wzmożenia pism anticentralistycznych. Powagę Austrji wczorajszem głosowaniem mocno uszkodzono. Z całą słusznością liberalizm naszych przedstawicieli będzie w wątpliwość podany. Niepodobna wskazywać na nieprzebyte przeszkody, gdy idzie o niepozostanie w tyle za wszystkiemi innemi krajami. Wina spada na Izbę posłów, a więc na samychże wyborców."

Zdziwi może, iż po takiej wycieczce nawet przeciw ministrowi Ungrowi, pismo powyższe kończy wskazaniem na wyborców. Otóż dodamy, że to pismo, jak już wspominaliśmy, jest także subwencjonowanem; krzyczy na posłów i dzienniki, aby w końcu, jak *Stara Presse*, winę z rządu zwalić na posłów. Dlatego też *nie zostało skonfiskowane*.

Komisja Izby posłów do wstępnych obrad nad memorjałem robotników, odbyła już jedno posiedzenie, na którem uchwalono wziąść pod merytoryczne obrady, objawione w memorjale życzenia. P. Mises w imieniu podkomitetu przedłożył projekt ustawy o reprezentacji robotników w Izbach handlowo-przemysłowych. Postanowiono projekt ten dopiero wtedy wziąść pod obrady, skoro komisja uchwali zasadę, czy Izby robotnicze mają być samodzielnie ustanowione, czy też mają być do Izb handlowo-przemysłowych dodane jako sekcja trzecia. Projekt p. Misesa żąda rozszerzenia zakresu Izb handlowych także na wszystkie sprawy, dotyczące robotników i ich interesów; w tym celu ma być dodaną do sekcji handlowej i przemysłowej jeszcze sekcja trzecia robotnicza. Każda Izba ma się składać według pomienionego projektu najmniej z 24, a najwięcej z 60 członków, z których przynajmniej część czwarta, a najwyżej trzecia ma być ze stanu robotników. Liczbę członków oznacza minister. Wybór członków ze stanu robotniczego nastąpi w ten sam sposób, co innych członków Izby handlowej (§. 6 ustawy z 29. czerwca 1868 r.) Wybieralnemi są wszystkie osoby własnowolnie płci męskiej, 30 lat życia liczące, które zatrudnione są w fabrykach i przedsiębiorstwach przemysłowych, pobierają zapłatę tygodniową, lub miesięczną nie wyżej nad 50 złr., mają w dotyczącej gminie stałe zamieszkanie przynajmniej od roku i płacą czynszu rocznego 30 złr., z którym nie zalegają. Izby takie nosić będą nazwę: Izby handlowo-przemysłowo-robotnicze i według wniosku p. Miesesa mają wejść w życie d. 1. stycznia 1875 r. Na tem posiedzeniu uchwaliła także komisja, aby zawezwać stowarzyszenie robotników „Volksstimme" do wysłania delegata, któryby komisji wyjaśnił zapatrywania stowarzyszenia co do przeprowadzenia życzeń i żądań objawionych w memorjale. Zgodzono się prócz tego, aby zaprosić reprezentanta rządu, któryby dał wyjaśnienia co do stosunków statystycznych i zamiarów rządu w tej sprawie.

Korespondent *Czasu* donosi:

Na posiedzeniu komisji budżetowej z d. 21. b. m., zapytał p. dr. Dunajewski komisarza rządowego o zamiary rządu co do utrzymania centralnego seminarjum gr. kat. w Wiedniu, którego koszta w rubryce galicyjskiego funduszu religijnego na rok 1874 wynoszą 15.000 złr. Przeszedł w krótkości dzieje tego zakładu urządzonego, znoszonego i znowuż przywracanego według zmieniających się zdań i stanowisk kierowników w ministerstwie wyznań. Interpelant zwrócił na to uwagę, że rząd węgierski odwołał swych elewów z tego dawniej dla Rusinów całej monarchii urządzonego zakładu, tem samem koszta stosunkowo stały się znaczniejszemi; nadmienił dalej, że utrzymanie takiego seminarjum sprzeciwia się zasadzie kościoła, wymagającej, aby przyszły kapłan kształcił się pod dozorem swojego biskupa, że wreszcie ubliża to seminarjom i wydziałom uniwersyteckim w prowincjach przez Rusinów zamieszkałych, jakoby te zakłady nie odpowiadały swojemu zadaniu. Koszta na ten centralny zakład wydawane, mogłyby o wiele stosowniej być użyte na potrzeby obrządku grecko kat., np. na budowy kościelne, polepszenie płac plebanów i t. d. Zresztą nie słychać nic o jakichś pożytecznych rezultatach w tym składzie osiągniętych, chybaby ten podnieść fakt, że niektórzy księża, w tym centralnym zakładzie wychowani, obecnie za granicą państwa pomocnymi są przy odbywającej się tam „za pomocą krwi i żelaza" suppresji tej religii i tego obrządku, któremu służyć mieli; a wątpić należy, czy taki rezultat odpowiada idei państwa austrjackiego. Ks. kan. Juzyczyński w obronie tego zakładu podnosił bardzo dobitnie, że w tym zakładzie krzewi się duch i kierunek centralistyczny, na co mu odpowiedział p. Dunajewski, iż rzeczywiście tego nie wiedział, rozumując, że to jest zakład teologiczny, a teraz dopiero dowiedział się, iż to jest zakład polityczny.

Przy pozycji funduszu relig. w Krakowie zwrócił uwagę p. Dunajewski na konieczność stanowczej regulacji urządzeń i stosunki dyecezji krakowskiej, wykazując w obszernem przedłożeniu stan tej dyecezji od r. 1831. Minister p. Stremayer wyraził nadzieję, że kończące się rokowania z Moskwą dozwolą mu zadosyćuczynić tej potrzebie; na dalsze zapytanie odpowiedział, że zmiana administracji biskupstwa krakowskiego jest niemożebną, ponieważ administrator, jako taki, mianowany został przez cesarza. W końcu postanowiła komisja wyrazić w sprawozdaniu życzenie, aby rokowania z Moskwą co do sekwestracji dóbr dyecezji krakowskiej o ile możności zostały przyspieszone.

Możemy podobno czekać ruski miesiąc, nim Moskwa sprawę dyecezji krakowskiej załatwi, a mianowicie słusznie załatwi.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Berlin d. 22. lutego.

Posiedzenia parlamentu niemieckiego obudzają jak najżywszą ciekawość, ponieważ w przebiegu rozpraw przychodzi nieraz do starcia o kwestje zasadnicze, będące dziś wszędzie na porządku dziennym. Tak odbyła się w ciągu bieżącego tygodnia debata ogólna nad uzupełnieniem ustawy cechowej (Gewerbeordnung) i Rada związkowa podała projekt, żądający kary na robotników, którzy strejki podejmują; złożenie roboty dozwolonem ma być tylko po czasie kontraktem oznaczonym. Socjaliści nie pominęli tej sposobności, aby powtórzyć znane deklamacje o ucisku robotników, „spiżowem prawie zapłaty", o białych niewolnikach i t. d. Ale mowca ich Hasselmann wypowiedział zarazem kilka bardzo zdrowych myśli, które, choć z innego stanowiska wychodząc, i mowcy innych frakcyj powtórzyli. Wykazał n. p., iż projekt rządowy jest tylko prawem wyjątkowem, obliczonem na przygnębienie robotników. Choć bowiem za niedotrzymanie

---

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

W tutejszych bezwodnych i bezleśnych stronach, pozbawionych nawet śladu roślinności, powietrze rozpala się do tego stopnia we dnie, że noce, które mogłyby za ciepłe uchodzić w naszych strefach, są tak przenikliwe, iż bywa dostatecznem we śnie nieco uchylić kołdrę, aby nabawić się ostrego reumatyzmu. Ztąd powstał u tutejszych mieszkańców zwyczaj noszenia futer i ciepłej odzieży, jako też potwornie długich i szerokich pasów wełnianych, których zadaniem jest okrywać grzbiet, krzyże i żołądek, najłatwiej ulegających przeziębieniu, gdy przeciwnie szyja, piersi, ręce i nogi aż do kolan, bywają całkiem obnażone. Ubrani po europejsku są skazani na wieczną flanelę, a prócz tego na żołądku muszą nosić pasy.

Chociaż han, do którego zajechałem na nocleg, był przepełniony urlopnikami, wracającymi do domu, pomimo to dostałem natychmiast osobną i dosyć czystą stancję. Urok złota, otaczający w wyobraźni krajowca każdego Frenka, był sprawcą uprzedzającej grzeczności mego gospodarza. Miejscowi w podobnych wypadkach bywają skazani na wspólne noclegi z żołnierzami, których zuchwalstwo przechodzi wszelkie nasze pojęcia. Ponieważ tutejsze „odassi" numera, nie mają zamków i klamek, zdarza się tedy często, że przybyły podróżny, nieznalazłszy w nich nikogo, roztasowuje się najswobodniej, i nie ustępuje nikomu, raz zdobytego kąta. Wiedząc o tem, nie wychodziłem nigdzie, a dla rozrywki przypatrywałem się robocie cieśli na dachu przed mojem oknem.

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35, 41 i 42.

Po białej kurcie o długich połach z czarnemi szamerowaniami, poznałem, że majster był Wołochem macedońskim, *vulgo* Kucowłachem. Ci Wołosi mówią wszyscy po bułgarsku; nie mogłem przeto wytrzymać, i dla usłyszenia pokrewnych dźwięków mowy, przywitałem go:

— Dobry weczer gospodine mastore!

Wołoch drgnął z radości, i z największą uprzejmością zaczął ze mną rozmawiać. A dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, raz po raz powtarzał: „Znam Polacy, harny ludje, junacy!" Był on rodem z Kruszewa, koło Monastyru, a w tem ostatniem mieście bawili nasi kozacy długo, i kilku nawrotami; ztąd znajomość jego z nami. Miasto jego rodzinne leży w górach i słynie na całą Rumelję z zamożności swych mieszkańców, którzy pomimo to nigdy nie siedzą w domu, lecz ciągle wędrują po całej Turcji, handlując lub szukając zarobku, podobnie jak inni górale. Wołosi z Macedonji i Albanji słyną na całym Wschodzie jako zręczni budowniczowie, cieśle, kamieniarze i murarze.

Również jak oni, tak i wszyscy mieszkańcy Turcji mają zwyczaj szukania zarobków po za domem. Wędrujące cechy utrzymują się tutaj jak za dawniejszych czasów, a każda prowincja zachowuje dotąd przywilej kształcenia pewnego fachu: Bułgarja np. wydaje ogrodników; Albanja i Macedonja masztalerzy, kawasów, cieśli, kamieniarzy i murarzy; Armenja i Kurdystan tragarzy i surudżich; Gallipoli i Dardanele garncarzy itd. Słowem, niema takiej prowincji, któraby nie słynęła z jakiegokolwiek rzemiosła. Jednak wszystko to, z wyjątkiem bardzo nielicznym, wcale nie przeszkadza temu, że rękodzieła tureckie i przemysł, wykonywane podług staroświeckich przepisów, nie mogą nawet iść w porównanie z europejskiemi. Ale zato odkrywa się tutaj najwdzięczniejsze pole do wyśledzenia pierwiastków, z jakich ukształciły się w Europie rękodzieła i przemysł. Chcąc, aby nauka nowożytna, nietylko pod tym względem, ale i pod wielu innemi, zaczerpnęła świeżego powietrza i nabrała soków odżywczych, trzeba, ażeby spieszyła poznać Wschód, zanim ten ulegnie naszej cywilizacji, a niezawodnie nie jedną tam zagadkę z największą łatwością rozwiąże, której rozwiązania później nie znajdzie w żadnych piśmiennych źródłach.

Wyjechaliśmy z Torbały przededniem, nie widząc wcale naszych towarzyszy, którzy jeszcze wcześniej od nas pospieszyli w drogę. Ślizganie się naszych koni po bruku i bełkot wody, przerywał od czasu do czasu ciszę nocną, a nawet pies nie zaszczekał na nas. Księżyc sypał swoje blade promienie, a gęsta mgła wiła się kłębami na około nas. Uczułem na sobie w tej chwili, co to jest chłód nocny w Anatolji. Pomimo ciepłego ubrania i nieprzemakalnego okrycia, przenikał on mię aż do kości. Dało mi to najlepiej uczuć niewygodę konnej podróży.

Zaraz za miastem droga przykro pnie się w górę, a trzeba całej pojętności tutejszych koni i siły ich nóg, aby po tych skalistych schodach módz wyłazić. Wjechawszy na górę, mijaliśmy pewne miejsce, gdzie tuż przy drodze postrzegliśmy tlejące resztki ognisk, do których mój poganiacz zawrócił i objechawszy je dokoła, ruszył dalej, mrucząc coś pod nosem. Puściłem go naprzód, ponieważ przy wątpliwem świetle księżyca ślad wąziutkiej naszej ścieżyny ciągle gubiłem. Wierzchowiec mój, mając podkowy całkiem wychełtane, idąc ślizgał się, co spowodowało znowu, żem został z tyłu o kilkadziesiąt kroków. Tak wjechaliśmy w ciaśninę, zwaną Merdiwenły-Bogaz, w której zaledwo para koni może rozminąć się swobodnie, a gdzie jakby na utrapienie nasze, spotkaliśmy ogromną karawanę wielbłądów.

Wielblądy jak zwykle były powiązane jeden do drugiego, a wszystkie konie boją się ich; w skutek tego nie mogłem pospieszać za Hadżim, i daleko zostałem z tyłu. Nie wiem, zkąd wzięła się mu szczególna troskliwość o moją wygodę, dosyć, że w pewnem miejscu, gdzie literalnie niepodobieństwem było rozminąć się, i przeto zmuszony byłem stanąć, pojawił się on tuż koło mnie, i zaczął wymyślać na „dewedżich" (poganiaczy wielbłądów), za to, że nie ustępują nam z drogi. Poganiacze byli to prawowierni muzułmanie i duma ich została mocno pokrzywdzoną, gdy usłyszeli połajanki od giaura; za co któryś z nich nawzajem pogroził Hadżemu kijem. Była to śmiertelna obraza. W ślad za tem wyrwał się jakiś zwierzęcy ryk z piersi hadżowej.

Głucha cisza zapanowała na około, bo i wielbłądy stanęły. Usłyszałem jakiś łoskot i szybkie tupotanie naokoło. Księżyc, który podczas tej całej kłótni był za chmurami, naraz wynurzył się i oświecił groźną scenę, o jaką trudno w Europie. Ujrzałem Hadżego, lecącego z błyszczącym handżarem w ręku na poganiacza, co go był znieważył. Z innej strony wielbłądziarze biegli w pomoc swemu koledze. — Wkrótce utworzyła się grupa, której Hadżi został głównym aktorem. Stał on pośrodku, i krzycząc machał silnie handżarem, gdy przeciwnie Turcy, oparci na swych długich kijach, przysłuchiwali się jego monologowi, nieruchomie i w milczeniu. Słowa mego przewodnika rozbijały się jak rozszalałe bałwany o granitową nieruchomość Turków.

— Aman! nie ma tutaj Baruta, a to wyprawiłbym was wszystkich na „mezarłyk" (cmentarz)! Bezwstydni! (edebsiz), nie chcecie uszanować nawet padyszachowskiego człowieka (t. j. mnie) — te i tym podobne wykrzykniki wyrwały się z ust rozwścieczonego Ormianina.

Znudzony tem wszystkiem, moją interwencją musiałem koniec położyć całej scenie i ruszyliśmy bez szwanku w dalszą drogę.

Nie ręczę, aby całe to zajście obeszło się bez rozlewu krwi, gdyby istotnie szanowny Barut był z nami. Teraz zrozumiałem, co znaczyły oględziny ognisk przy drodze. Widocznie, mój poganiacz szukał słabszego przeciwnika, aby zrehabilitować się w oczach moich, za nocną ucieczkę przed Darachły. A dziki śpiew, jaki w kwadrans potem usłyszałem, wychodzący z zachrypłej gardzieli mego bohatera, utwierdził mię w mojem podejrzeniu.

Był to hymn zwycięztwa, nucony recitatiwem, nakształt „hołoszenia" ludu ruskiego. Obok najdzikszej melodji bezładne słowa wylatywały niby ogniste pociski, pomiędzy któremi często powtarzały się: „handżar" krew, Barut, „mezarłyk" i t. d. Podobny sposób wyrażania swych uczuć jest pospolitym na Wschodzie, niema zaś tak drobnego wypadku w życiu, któryby nie wyśpiewanym. Improwizacje tego rodzaju nazywają się po turecku — „tiurki".

Ciaśnina górna, Merdiwenły-Bogaz, (dosłownie schodowa), jest to olbrzymia szczelina w skale, na dnie której sączy się strumyk, a po bokach czepia się wykuta przez starożytnych droga, mająca schody w kilku miejscach, zkąd powstało jej nazwisko. U wylotu ciaśniny spotkał nas brzask dzienny i razem z gdakaniem kuropatw czerwonych, biegających tuż przy drodze, roztoczył się przed nami wspaniały widok na dolinę Sakcharji, którą tutaj znowu widać w południowo-wschodnim kierunku.

W prawo miałem dolinę rzeki, a przedemną wznosiło się pasmo skalistych gór o najfantastyczniejszych kształtach, całe porosłe sosnowym borem. U nóg moich wiła się wężem droga, obok niej porozrzucane były w malowniczym bezładzie, urwane ze szczytu skał sześćścienne głazy, pomiędzy któremi jak jaszczurki śmigały postacie szybko schodzących na dół urlopników. Po obydwóch stronach drogi znajdowały się pola uprawne, z porozrzucanemi na nich w malowniczym nieporządku orzechowemi drzewami, wyglądającemi jak olbrzymie grzyby albo parasole. Cały ten widok pokrywała lekka mgła, zabarwiona różowem światłem jutrzenki. Był to jeden z tych przepysznych obrazów natury, które przemawiając do duszy człowieka, wywołnją z niej jakieś dawno znane, zaprószone we mgle wieków wspomnienia. Na tle jego zmysłowem, myśl snuła wzorzysty wątek, w którym przyszłość z teraźniejszością układały się w harmonijną całość i wydawały z siebie światło nieśmiertelności. Azja mniejsza na każdym kroku przedstawia podobne widoki, a z niemi razem wlewa nadzieję, że Opatrzność dziejowa powoła ją na nowo do życia i zaludni silną a dzielną ludnością, zdolną stać się nietylko łącznikiem pomiędzy ucywilizowaną Europą i Azją; lecz mogącą zarazem i wydać z pośród siebie owe potężne postacie, co dźwignęły podwaliny prawdziwej cywilizacji świata, i tem samem umożebnią jej swobodny pochód w przyszłości. (C. d. n.)

umowy wyznacza tylko karę pieniężną, dla nich jak i dla majstrów, to jednak robotnik każdy karany będzie w razie przekroczenia więzieniem, ponieważ kapitału leżącego nie posiada, i w skutek tego nie może złożyć kar pieniężnych, podczas kiedy jego chlebodawca bez trudności temu podoła. Wykazał dalej wpośród wesołości Izby, że „i projektowane przepisy obejść się dadzą; iż n. p. strejki nadal w ten sposób odbywać się mogą: że przywódzcy socjalistów nakażą pracę według przepisu prawa wypowiedzieć i zajmą następnie jako chlebodawcy wszystkich robotników, chcących strejkować, dla siebie, za zapłatą n. p. po 3 złp. dziennie (nie zależy nam nic na tem, czy koszta będą wynosiły 50.000 tal. więcej albo mniej); kontrakt zrobiony będzie na pół roku, i przez to samo będą robotnicy zmuszeni przez cały ten czas nie pracować, a który ugodę zerwie, ten zawezwany zostanie przez sąd, i w ten sposób prawo będzie go musiało za to karać, że w strejku nie wytrwał.“

Nie obyło się zresztą i bez wielbienia komuny paryzkiej, a dalej wzmianki, że prawo to, jako wyjątkowe, podobnego dozna losu, jak prawo przeciwko jezuitom, to jest że nic nie wskóra. „Prawo to skierowane przeciwko czterom milionom ludzi, których broń nosili i umieją nią władać (niepokój). Tak, mamy miljony dzielnych robotników za sobą, którzy tworzą potęgę, a i dla nas nadejdzie dzień. Już ostatnie wybory udowodniły, że świta między ludem. Poczekajcie tylko lat kilka, a z pewnością w Izbie tej nie będziemy w takiej mniejszości jak dziś jeszcze.“ W końcu tej mowy, która tak nago odkryła myśli partji tej, wzrastającej z dniem każdym w Niemczech, polemizował Hasselmann przeciwko urzędom jednoczącym (Gewerk-Vereine), utworzonym przez Schultze-Delitscha, które żądają unikania strejku, usuwając nieporozumienia między robotnikami i ich chlebodawcami na drodze obustronnych układów.

W długiej mowie odpowiedział na to wzmiankowany Schultze-Delitsch. Powtórzył myśli, wypowiedziane niejednokrotnie w pismach swoich, potępiając strejki, mianowicie ze stanowiska honoru, ponieważ są łamaniem słowa. Oświadczył się następnie przeciwko projektowi rządowemu, ponieważ chce zmieniać ustawę cechową za wcześnie. Że robotnicy nadużyli wolności, która ona nadała, nie dowodzi bynajmniej, aby zasady jej były fałszywe; strejki są objawem dotychczasowej niedojrzałości robotnika; z rozwojem oświaty ustaną same przez się, bo każdy przyjdzie z czasem do przekonania, że tylko spokojna, nieustanna praca pomyślność zapewnia. Przeciwnie tu prawo nie można narzucić policyjnemi przepisami. Gdyby projekt rządowy miał być przyjętym, to stanie się on tylko nową podporą dążeń socjalistów. Oświata i zupełna wolność w stosunkach przemysłu popchną go na tory naturalne. W końcu wyrażał mowca, jak ogromnemi sumami operują spółki przemysłowe, oparte na jego zasadach, mimo że w niektórych z nich znajduje się aż do 60 prct. robotników.

Dnia następnego toczyły się rozprawy dalej nad tym samym przedmiotem; przeciwko projektowi występował narodowiec Lasker i postępowiec Duncker, bronili go słabo tylko konserwatyści. Ale mimo tego silnego oporu i ostrej krytyki, która wykazała całą nielogiczność zamiarów rządowych, przekazano został projekt komisji złożonej z 21 członków do zbadania.

W piątek 21. lutego toczyły się także rozprawy nad ustawą prasową. Wspomniałem w jednym z poprzednich listów, iż projekt rządowy przyjęty został we wszystkich kołach z jawną niechęcią, ponieważ pogarsza tylko materjalne położenie prasy, odejmując jej zarazem wszelką swobodę myśli: wyznacza n. p. karę więzienia aż do lat 10 za przestępstwo prasowe, a karze tej ulegać mają nie tylko redaktorowie, ale nawet i ich zastępcy i drukarze, właściciele gazet a nawet kolporterzy. Dla tego też mowcy bez wyjątku oświadczyli się przeciwko projektowi temu. Socjalista Geib wypowiedział n. p. iż rząd umie zgodzić się tylko z prasą, która nosi kaganiec. Reichensperger zarzucił, iż rząd nie zamierza dać tu przepisów prawnych, ale raczej uskutecznić bezprawia. W końcu posiedzenia przyszło jeszcze do ostrego starcia między redaktorem *Germanii* Majunke a ks. Bismarkiem o zakaz *Germanii* w Alzacji i Lotaryngii, ponieważ wykluczenie pisma tego sprzeciwia się określeniom ustawy pocztowej; ks. Bismark powołał się na to, że poczta tu nie zawiniła, tylko, że zakaz debitu *Germanii* nastąpił z polecenia prezydenta naczelnego Alzacji, który ma do tego prawo. Rozprawy w ogóle nie długo trwały i projekt przekazano komisji.

Dziwne postępowanie Izby podczas wniosku Alzatczyków, która mowę Teutscha przyjęła śmiechem i drwinkami, wywołało ostrą krytykę w kilku pismach; inne milczą o tem. Widocznem jest, że im sprawa ta niemiła. Koło polskie, które do wniosku onego nie mogło zabrać głosu, ponieważ dyskusja wcześnie zamkniętą została, złożyło następnie oświadczenie, które ma być umieszczone w zapiskach stenograficznych z posiedzenia tego. „My Polacy oświadczyliśmy już w przeszłej kadencji sejmowej, przy głosowaniu nad aneksją Alzacji i Lotaryngii, że nie możemy z naszego stanowiska zgodzić się na zasadę czasowej przemocy fizycznej, na mocy której Alzacja i Lotaryngia anektowaną być miały, i wykazywaliśmy już naówczas smutne skutki dla szkodliwego wpływu takich zaborów dla wolność, oświatę i moralność Europy. Ale uznając jak najzupełniej prawa historyczne i zasadę narodowości, na które się wówczas powoływano, a które my przyznajemy, nie chcieliśmy przesądzić woli i aneksję, ponieważ nie chcieliśmy uprzedzić postanowienia narodu samego; dlatego wstrzymaliśmy się od głosowania. Dziś jedna kiedy ludność Alzacji i Lotaryngii przez usta posłów swoich we wniosku Teutscha życzenia swe objawiła, czujemy się zniewolonymi, chcąc być wiernymi wyżej wypowiedzianej zasadzie, za wnioskiem Teutscha się oświadczyć.“

Podobne oświadczenie złożyli także socjaliści.

Tymczasowo obradowała Izba panów nad ustawą o ślubach cywilnych. Mimo oporu ze strony pewnej koterji pozostał projekt, ustalony w Izbie posłów, prawie niezmienionym. Już jutro obradować będzie nad nim Izba posłów ostatecznie.

Germania zaprzecza wiadomości podanej przez *Spenersche Ztg.*, jakoby centrum było w układach ze sferami rządowemi, na mocy których będzie popierało ustawę wojskową, jeżeli rząd zwolni nacisku na kościół katolicki. Ale zaprzeczenie to jest tak niejasnem, iż owszem prawie na pewne wierzyć można w ich istnienie.

Przegląd polityczny.

Jak wiadomo, w pamiętnym dniu 18. bm., podczas obrad w parlamencie niemieckim nad wnioskiem Teutscha i towarzyszy, głosowali socjaliści za wnioskiem. Obecnie zgłosili oni do protokołu następujące oświadczenie, motywujące krok ich:

„Niżej podpisani, którzy za wnioskiem Teutscha i towarzyszy głosowali, lecz do głosu dopuszczonymi nie zostali, widzą się, chcąc głosowanie swe umotywować, zmuszonym, przy powołaniu się na §. 56 regulaminu obrad, do następującego uzasadnienia swego głosowania:

Głosowaliśmy za tym wnioskiem, ponieważ zawiera protest przeciwko gwałtownej, przez prawa międzynarodowe potępionej aneksji, i zarazem daje wyraz słusznemu żądaniu, żeby przyszłe ukonstytuowanie Alzacji i Lotaryngii nie nastąpiło bez zezwolenia ludności.

Zamierzamy w naszem umotywowaniu dalej zawezwać posłów alzacko-lotaryngskich, ażeby wytrwali w parlamencie, zażalenia swe przeciwko rządowi i administracji sami przedstawiali i brali udział w obradach i uchwałach nad ich własnemi sprawami. Bierny opór niema, naszem zdaniem, wyłącznego uprawnienia, dopóki istnieje choć najmniejsza możność bronienia na drodze parlamentarnej praw ludu na zasadzie powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Berlin 18. lutego 1874.

J. Vahlteich. A. Geib. W. Hasenclever. O. Reimer. H. Hasselmann. Jan Most. J. Motteler. Sonnemann.“

Podobne oświadczenie złożyli Polacy:

„Zważywszy, że oprócz dwóch wnioskodawców przy obradach nad wnioskiem pp. Teutscha i towarzyszy:

by Alzacji i Lotaryngii, które traktatem frankfurckim do rzeszy niemieckiej bez głosowania ludności wcielone zostały, dozwolono głosować nad temże wcieleniem, nikogo z powodu zamknięcia dyskusji do głosu nie przypuszczono, podajemy w myśl §. 56 porządku obrad następujące oświadczenie do zapisków stenograficznych:

My Polacy stwierdziliśmy już w czasie ubiegłej legislatury przy głosowaniu nad aneksją Alzacji i Lotaryngii do Rzeszy niemieckiej, że z naszego stanowiska zasad chwilowej przemocy fizycznej, na mocy której aneksja Alzacji i Lotaryngii usprawiedliwioną być miała, uznać nie mogliśmy, jak również wykazaliśmy konieczność złych następstw, wynikających z gwałtownych zaborów dla wolności, cywilizacji i moralności europejskiej. Już nawet w zupełnem uznaniu praw historycznych i zasady narodowości, na które wówczas się powoływano, a które to zasady my wyznajemy, nie głosowaliśmy za wnioskiem aneksji z przyczyny, że nie chcieliśmy przesądzać woli ludności co do prawa stanowienia o swojej przyszłości; dlatego więc było wówczas dla nas koniecznem wstrzymać się od głosowania.

Wszelako dziś, kiedy dla ludności Alzacji i Lotaryngii nadarzyła się sposobność wygłoszenia życzeń przez usta swych reprezentantów, obranych nawet podczas dyktatury, i to po aneksji, uskutecznionej przed kilku laty, co właśnie nastąpiło w formie wniosku Teutscha i towarzyszy, byliśmy spowodowani, wierni wypowiedzianym przez nas zasadom, głosować za wnioskiem Teutscha i towarzyszy.

podp. W. Taczanowski, dr. Niegolewski, Parczewski, dr. Chosłowski, dr. Donimirski, T. Kozłowski, Kalkstein, dr. Żółtowski, ks. Kegel, ks. Roman Czartoryski, Rogaliński, Rybiński.“

Ostatnie szczegóły podróży cesarza austrjackiego brzmią według telegramów, jak następuje:

P e t e r s b u r g d. 21. lutego. Wczoraj odbył się w pałacu Zimowym obiad familijny, na którym znajdowali się obaj cesarzowie, carowa, ks. Walii i członkowie rodziny carskiej. Poseł niemiecki dał obiad dla hr. Andrassego. Wieczorem był bal u hr. Tołstoja, na którym ukazał się cesarz Franciszek Józef, dwór moskiewski i książęta angielscy. Cara nie było; już to w ogóle, car w czasie całego pobytu swojego gościa w Petersburga, o ile tylko może, ociąga się z powodów zdrowia, od towarzyszenia mu, powierzając to zadanie swoje bardzo licznie zebranej rodzinie. W sobotę o godzinie 1. w południe było śniadanie u w. ks. Konstantego, wieczorem bal u ks. Barjatyńskiego.

P e t e r s b u r g d. 22. lutego. Po balu dzisiejszym u księżny Marji Mikołajewnej (Leuchtenbergskiej) odjechał cesarz austr. o godz. 1. do Moskwy. Odjazd ztamtąd nastąpi we środę o godz. 8. wieczorem. Car Aleksander odprowadził cesarza na dworzec kolei moskiewskiej. Tłumnie zgromadzona na ulicach publiczność witała hucznemi okrzykami przejeżdżających monarchów. Pożegnanie ich było serdeczne. Cesarzowi w podróży do Moskwy towarzyszy w. ks. Włodzimierz, syn cara.

Z powodu uwięzienia arcybiskupa Ledóchowskiego, episkopat państwa Pruskiego wydał zbiorowy list pasterski do duchowieństwa i wiernych. Pismo to zajmuje całą stronnicę dziennika *Germania*. Podpisani są pod nim arcybiskup koloński, biskupi: wrocławski, limburski, moguncki, (za Hessję pruską), padernborski, chełmiński, trewirski, osnabrucki, zawiadowca arcybiskupstwa fryburgskiego za księstwa Hohenzollern, warmiński, münsterski i hildesheimski; brakuje tylko reprezentanta biskupstwa fuldajskiego, nieobsadzonego dotąd. List ten pasterski powiada, że arcybiskup poznański i gnieznieński cierpi za obrazę niepodległości kościoła, niechcąc się poddać ustawom, naruszającym prawa kościoła; dalej wypierają się biskupi zarzutu zrobionego im, że są buntownikami, wreszcie oceniają nowe ustawy przeciw kościołowi wydane, które niweczą niezawisłość kościoła, poddać go chcą każdorazowej władzy świeckiej, czynią go zależnym od zdań panujących chwilowo w łonie ministerstwa i od większości parlamentarnych. Takim warunkom nie mogą poddać się biskupi. List kończy się wezwaniem do modłów.

We Francji obudza obawy kandydatura Ledru-Rollina w dep. Vaucluze. Sami nawet republikanie uważają wybór jego za manifestację nazbyt skrajną, gdyż lewy środek odstąpiłby ich z pewnością naówczas. Wszelkie jednak namowy ich nie wywierają wpływu na Ledru-Rollina, który objawił niezłomny zamiar wstąpienia do Zgrom. nar.

Izba wersalska zajmuje się ciągle jeszcze rozprawami finansowemi. Magne z wielką trudnością przeprowadza swoje projekta nowych podatków. Okólnik ks. Broglie do prefektów z powodu manifestacji napoleońskiej z d. 16. marca, przyczem uznaną ma być pełnoletność młodego Napoleona, wywołał jak najepsze wrażenie w obozach republikańskim i orleanistowskim; słusznie jednakże czynią mu zarzut, iż przezto zawielką przyznał ważność tej manifestacji, a Rouher może wyciągnąć ztąd wniosek o wielkiej sile stronnictwa bonapartystowskiego.

Wyborcy strassburgscy zamierzają wyprzeć się biskupa Raessa.

Projekta do ustaw wyznaniowych.

(Ciąg dalszy.)

Ustawa z dnia . . . .
o prawnem uznaniu stowarzyszeń religijnych.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

§. 1. Stowarzyszenie religijne dotychczas prawnie nieuznane, otrzyma zatwierdzenie pod następującemi warunkami: 1) jeżeli jego nauka religijna, służba Boża i urządzenie niezawierają nic przeciwnego ustawie lub wykraczającego przeciw moralności; 2) jeżeli mieć będzie nazwę, w której pozwoleniu nie można znaleść naruszenia innego wyznania; 3) jeśli urządzenie i trwały byt przynajmniej jednej założonej gminy wyznaniowej zapewnionym będzie w myśl wymagań niniejszej ustawy.

§. 2. Jeśli stało się zadość warunkom §. 1., natenczas minister wyznań i oświaty udzieli zatwierdzenie. Przez zatwierdzenie to nabywa stowarzyszenie religijne prawa do udziału we wszystkich tych prawach, które według ustaw zasadniczych państwa służą prawnie uznanym kościołom i stowarzyszeniom religijnym. Prawa do wsparcia z funduszów publicznych nie nabywa się przez zatwierdzenie.

§. 3. Za należącego do stowarzyszenia religijnego, na zasadzie niniejszej ustawy zatwierdzonego, ten tylko uważanym będzie, kto należy do gminy wyznaniowej, według przepisów urządzonej.

§. 4. Do urządzenia gmin wyznaniowych, na zasadzie niniejszej ustawy uznanych stowarzyszeń, oraz do zmiany w granicach istniejących powiatów gminy, potrzeba zezwoleniu rządu. W pierwszym wypadku udziela tego pozwolenia minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, w drugim władza krajowa.

§. 5. Pozwolenie rządowe do założenia gminy wyznaniowej (§. 4), zawisło od udowodnienia, iż dostateczne są fundusze, aby zabezpieczyć utrzymanie potrzebnych do służby Bożej zabudowań i urządzeń, utrzymanie służby religijnej i udzielanie regularne nauki religii.

§. 6. O ile urządzenie wewnętrzne gmin wyznaniowych nie jest już wskazane ogólnem urządzaniem stowarzyszenia religijnego (§. 1 ust. 1), należy je uregulować przez statuta, które zawierać mają następujące punkta: 1) oznaczenie granic miejscowych okręgu gminnego; 2) sposób ustanowienia przełożeństwa, jego zakres działania i odpowiedzialność; 3) sposób ustanowienia zwyczajnego duszpasterza i innych funkcyonaryuszów kościelnych, ich prawa i obowiązki; 4) prawa i obowiązki członków gminy ze względu na zarząd gminny, szczególniej na przepisy o obowiązujących prawach wyborczych; 5) sposób ściągania funduszów potrzebnych na pokrycie gospodarczych potrzeb gminy; 6) zarządzenia co do sprawowania, kierownictwa i bezpośredniego nadzorowania nauki religii; 7) postępowanie przy zmianie statutu.

§. 7. Statuta gminy wyznaniowej muszą być zatwierdzone przez ministra wyznań i oświaty. Przed zatwierdzeniem statutów, gmina wyznaniowa nie może się ukonstytuować. (Dok. n.)

XI. Ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sprawozdanie to oddano do rozpatrzenia **komisji rewizyjnej.**

Na zeszłorocznem ogólnem zgromadzeniu uchwalono wnioski delegatów: Franciszka Dolińskiego, Mieczysława hr. Reja i Stanisława Żeleńskiego odesłać do dyrekcji, która w sprawie tych wniosków czyni następujące przedłożenie:

Wniosek p. Franciszka Dolińskiego brzmi: „Polecić dyrekcji, aby w każdem półroczu wyznaczyła termin, że od tego do tego dnia listy zastawne z najstarszego półrocza, po tej a po tej cenie wykupywać będzie.“

„Gdyby zaś z końcem upłynionego terminu, na zakupno wspomnionych listów zastawnych wyznaczony fundusz nie został wyczerpanym, natenczas każden list, jaki jej do przedaży ofiarowanym zostanie, aż do zupełnego wyczerpania funduszu na wykupno przeznaczonego, wykupywać będzie.“

Dyrekcja proponuje nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego, ponieważ regulamin daje dostateczne sposoby, aby w starszych półroczach nie zostawało nadmiaru ważnych listów zastawnych.

Ogólne zgromadzenie przychyla się do wniosku dyrekcji.

Wniosek hr. Mieczysława Reja jest następujący: „Wysokie zgromadzenie uchwali: Dyrekcja postara się o zaprowadzenie agentur Towarzystwa w monarchii austrjackiej i za granicą, reflektując szczególnie na Genewę i Amsterdam.“

Dyrekcja mając na pamięci główny cel zadania swojego tj. przez uruchomienie zapisów długu za pomocą listów zast. dostarczać właścicielom dóbr. tabularnych, o ile być może, najtańszych pieniędzy, już zawczasu starała się otworzyć odbyt dla tych efektów. Zacząwszy od Wiednia, gdzie zaraz przy rozpoczęciu działań instytucji otworzono agenturę w domu handlowym Wayna, teraz Kendler et Comp., rozszerzyła stopniowo ten zakres, otwierając dalsze agentury: w Warszawie u Kronenberga, w Poznaniu u Mamrota, w Berlinie u Mendelsona, w Dreznie u Michała Kaskla, następnie w banku drezdeńskim, w Pradze w czeskim banku związkowym, we Wrocławiu u Ignacego Leipzigera, we Frankfurcie n. M. u braci Bethmanów, w Krakowie u Wolfa, następnie u Kirchmayera, a po jego upadku w domu Blau i Epstein za kaucją.

Największy obrót jest w dyrekcji, a potem jak na teraz w Krakowie, co zawdzięcza się skutecznym staraniom tamecznej agentury. We Wiedniu bywał dawniej jaki taki ruch, lecz ze wzmagającą się tamże grą giełdową i przy namnożeniu się zakładów na zysk pracujących, które mają prawo emitowania listów zastawnych, popyt za listami zast. Towarzystwa kredytowego ziemskiego prawie całkiem ustał. Wszelkie usiłowania zaś za granicą nie doprowadziły prawie do żadnego skutku. W tym roku sprzedano listów zastawnych w znaczniejszej ilości w Wiedniu, nadto zapotrzebowano do Rzymu i część odeszła na Szląsk tak pruski i austrjacki.

Dyrekcja nie zasypia tego pola, i nie ustanie w swych usiłowaniach, byle tylko przebyć tę tak długo trwającą kryzis finansową, która mniej-więcej każdemu targowi europejskiemu daje się szkodliwie uczuć.

Zresztą właśnie ta kryzys zrządziła, że kapitaliści tutejszo-krajowi, widząc niezachwiane niczem bezpieczeństwo listów zastawnych, do nich się znacznie zwracają: to też popyt jest znakomity tu i w Krakowie, a kurs bardzo zadawalniający w porównaniu z innemi, nawet wyżej oprocentowanemi efektami.

(C. d. n.)

K r o n i k a.

Kurjerek Lwowski.

— We czwartek i piątek będzie w tutejszym teatrze odegrany dramat Józefa Szujskiego w dwóch częściach, stanowiących razem całość jedną pod tytułem „Maryna Mniszchówna.“ Według zdania znawców ma to być najudatniejszy utwór tego pisarza, mający wszelkie warunki sceniczne. Akcja jest bardzo żywa i rozwija się bez refleksji długich.

— Na benefis utalentowanej artystki, pani Woleńskiej przedstawionym będzie w marcu najnowszy historyczny dramat J. J. Kraszewskiego: „Trzeci maj.“ Z najżywszą ciekawością oczekujemy tej reprezentacji, o której bliższe szczegóły podamy później.

— Wczoraj przybył do Lwowa skrzypek E. Remenyi i zamierza dać jeszcze jeden koncert wraz z p. L. Markiem, z którym odbyli artystyczną podróż. Cieszymy się, że będziemy mieli sposobność jeszcze raz słyszeć tego artystę, który potrafił tak zelektryzować publiczność grą swoją mistrzowską. Program koncertu jeszcze nam niewiadomy.

— Walne zgromadzenie VII. Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. odbędzie się dnia 24. i następnych lutego b. r. Posiedzenie 1sze d. 24. lutego o godz. 11ej z rana w wielkiej sali ratuszowej. (Otrzymaliśmy zbyt późno to ogłoszenie).

— Stan wyrobników w naszem mieście tak jak wszędzie w cywilizowanej Europie, w której mimo wszelkich zasad wolnomyślnych praca jest nieuznaną i licho opłacaną— jest rzeczywiście politowania godnym. Onegdaj zdarzyło nam się widzieć czeladnika powroźniczego, okrytego łachmanami, drżącego od zimna i głodu, do którego czworo małych dziatek tuliło się z płaczem i jękiem. Dzieci często przypominały ojcu, że trzeba wracać do domu, bo matka chora, że są głodne i przeziębnięte. Biedny człowiek trzymał w ręku parę zwitków szpagatu, które przechodzącym ofiarował na sprzedaż. Mój Boże! — Na cóż komu tyle szpagatu?! Przechodnie mijali nieszczęliwego wyrobnika bez litości, zwyczajnie jak ludzie. Nagle zjawił się jakiś dobroczynny człowiek i zaczął szpagat targować. Był to żyd. Ofiarował biedakowi z l i t o ś c i taką sumę, że sam materjał więcej kosztował. Nieszczęśliwy oddał swój towar ze łzą w oku za bezcen tak, że mu nawet za len nie wróciło, i odszedł ciągnąc za sobą zgłodniałe i obdarte dziatki, którym będzie mógł przynajmniej czarnego chleba kupić. Szanowni, pobożni panowie, posełający krocie uciśnionym, niemającym co do ust włożyć jezuitom — piękne panie płaczące nad nieszczęściami mopsa lub pincza— nie prawdaż, że to być musiał jakiś pijanica, złoczyńca — a może, o wszyscy święci, kandydat na komunistę?!!

— W Warszawie umarł hr. Edward Rastawiecki, znany badacz starożytności, autor „Słownika malarzy“ i „Mapografii polskiej“, współwydawca ze ś. p. Aleks. Przezdzieckim „Wzorów sztuki średniowiecznej“, były prezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, właściciel zbiorów sztuki, galerji obrazów i zbioru rycin, które częścią przeszły na własność Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego; co się zaś starożytności tyczy, stanowią istotne bogactwo gabinetu archeologicznego uniwersytetu Jagiellońskiego, któremu Rastawiecki prawie królewski dar uczynił. Zmarły liczył lat 69. Zostawił jeszcze jedną niewydaną a skończoną już pracę: „Słownik sztycharzów polskich“. Prof. Łepkowski, dyrektor gabinetu archeologicznego uniw. Jagiellońskiego, wyjechał na pogrzeb ś. p. Rastawieckiego do Warszawy, jako reprezentant uniwersytetu.

— Dnia 19. bm. zmarł w Warszawie Józef U n g e r, nakładca *Tygodnika Ilustrowanego* i *Wędrowca*. Był to mąż zacny i dobrze zasłużony obywatel. Jemu to zawdzięcza drzeworytnictwo w Warszawie swój rozkwit, a literatura nasza wiele pożytecznych nakładów, do których na pierwszem miejscu policzyć musimy Historję rzymską Mommsena w przekładzie Dziekońskiego, jako też „Encyklopedję ogólną wiedzy ludzkiej“, która poprzedziła encyklopedję Orgelbranda.

— Po wybudowaniu kolei z Lublina do Michałowic nad granicą, cały prawie handel zbożowy moskiewski skoncentruje się na Kleparzu w Krakowie. Kółko starozakonnych już teraz nosi się z planem wybudowania na Kleparzu wielkich magazynów zboża i założenia tamże giełdy zbożowej. Czyż nie znajdą się obywatele chrześciańscy, którzyby swój kapitał tak zyskownie umieścić zechcieli? — Czyż na każdym punkcie damy się wyprzedzać żydom? Dość było już próżnych słów — czynów, czynów, czynów potrzeba, a do nich sposobności nie brak! Nic nie pomoże przy kuflu rozprawiać o emancypacji z pod przewagi wyzyskującego nas żywiołu, ale trzeba zacząć pracować, a walka ta na polu pracy, skrzętności i oszczędności niechybne krajowi musi przynieść korzyści!

— Między urzędnikami kolei Czerniowieckiej panuje wielkie niezadowolenie z powodu niedawno ogłoszonego okólnika nowego p. dyrektora. Okólnik ten zwiększa ilość godzin urzędowych, i zakazuje przynoszenia wszelkiego rodzaju pożywienia do biura. Jeżeli zważymy, że urzędowe godziny trwają od 9 zrana do 4 popołudniu, pojmiemy okropność stanu pp. urzędników, których żołądki przez ten czas muszą pozostawać próżne. *Natura horret vacuum!*

— Wydział krajowy zwołuje ankietę, celem naradzenia się, jak dzisiejsze kasy pożyczkowe gmin zamienić w Towarzystwa zaliczkowe. Do tej uchwały powołani pp. Gross, Pajączkowski, Pilat, Medwecky, jako delegat Wydziału będzie dr. Skwarczyński.

Wydział krajowy wyznaczył komisję z pp. Mochnackiego, Pierożyńskiego i Żółkiewskiego do wytoczenia śledztwa w sprawie poruszonej w sejmie a dotyczącej zarzutów, poczynionych gospodarce kuchennej Sióstr miłosierdzia w szpitalu lwowskim; jak wiadomo, departament szpitalny starał się sprawę całą przytłumić, spodziewamy się jednak że radca Mochnacki, który przewodniczy w śledztwie, postara się bezstronnie a dokładnie rzecz całą wyjaśnić.

Wydział krajowy do komisji, mającej ocenić możebne ulepszenia w gmachu szpitalu powszechnego jak również mającej dopełnić rewizję budowy szpitala na Kulparkowie, zawezwał budowniczego Józefa Janowskiego.

— Na zupę rumfordzką dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo złożył w administracji *Gazety Narodowej* p. Adam Kopiński 20 zł.

— Dołączony dodatek do numeru 15. *Hasła* stanisławowskiego okazuje nam jasno jak się Stanisławów od niedawna podniósł. Budżet na rok 1873 wykazywał przychodu 95.496 zł., rozchodu zaś 99.940 zł. Najwyższą prawie pozycją rozchodu była rubryka „cele oświaty“ bo wynosiła 18.460 zł,

— Od kilku już dni mamy odwilż, a magistrat dotychczas nie przyspieszył rozkopywania i wywożenia śniegu. Na wielu, prawie na wszystkich ulicach dziury okropne, pokryte wodą, w których zapadają niebezpiecznie konie i koła. Zgroza zdejmuje i wstyd, patrząc na męki ludzi i zwierząt, i na niezdarność magistratu stołecznego. Od kilku dni upomina nas publiczność, abyśmy tę sprawę podnieśli; byliśmy dość długo wyrozumiałymi — ale dłużej milczeć niepodobna.

— Medal wojskowy, wydany z powodu 25letniej rocznicy cesarza Franciszka Józefa, mają prawo nosić także osoby, należące teraz do nieczynnej obrony krajowej, jako też będące obecnie w stanie cywilnym. Szczegółowe postanowienia pod tym względem zostaną ogłoszone w każdej gminie przez dotyczące władze polityczne.

— Z nieszczęśliwego wypadku w kościele jezuickim pozostaje dotąd w policji wiele rzeczy, które pogubiono w kościele lub przed kościołem, mianowicie kołnierze, zarękawki, korale, torby, dziewięć sztyletów męskich i jeden but, powyżej kolan sięgający, i jedna nogawica od pantalonów sukiennych.

— Otrzymaliśmy od p. L. Krupskiego sprostowanie artykułu, umieszczonego w nr. 42 *Dziennika Polskiego* w kronice p. t. „Ćwiczenia duchowne“. P. L. Krupski nie był nigdy księdzem, jak to mylnie w rzeczonym artykule podano, nie mógł więc mszy św. odprawiać. Z przysłanego nam wezwania sądowego do l. 971 — dowiadujemy się, że p. K. nie był wcale współobwinioym z dewotką A. H., a do sądu był powołanym w sprawie o kradzież rzeczy tych, jako świadek. Świadczenie w sądzie w jakiejkolwiek sprawie, nie jest ani nagannem ani ubliżającem honorowi porządnego człowieka. Jeżeliby redakcja *Dz. Pol.* postarała się była o sprawdzenie faktu z urzędowych aktów, nie mogłaby umieścić fałszywego doniesienia, jakoby u p. Krupskiego w celi pokradzione rzeczy znaleziono, albowiem akta wykazują, że p. K. dowiedziawszy się o całej sprawie, sam z własnego popędu wspomniane rzeczy jeszcze przed wytoczeniem śledztwa w sądzie karnym złożył. Że p. Kr. nie był księdzem, sprosto

wał już *Dz. Pol.* na reklamację ks. przeora karmelitów. P. K. żąda sprostowania całego faktu.

— **Uroczyste doręczenie premiów** za gospodarstwa wzorowe posiadłości większej odbędzie się dnia dzisiejszego o godzinie 11. z rana w wielkiej sali ratuszowej, na posiedzeniu walnego zgromadzenia c. k. Towarzystwa gospod. galic. Wstęp na galerji dla publiczności dozwolony.

— **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt galicyjskich przeniósł oficjała pocztowego Adolfa Fabricego ze Lwowa do Tarnowa a asystenta pocztowego Adolfa Jelinka z Tarnowa do Lwowa.

Cesarz mianował Eugeniusza A. Minkowicz Wysoczańskiego c. k. akcesistą w rezerwie przy c. k. aptece garnizonowej l. 14 we Lwowie.

— **Ogłoszenie.** Z wystawy ogrodniczej r. 1872 pozostało nierozdanych dziesięć sztuk medali srebrnych, które Wysokie c. k. ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 2. lutego 1873 l. 11.546, przeznaczyło na nagrodę dla nauczycieli ludowych, odznaczających się w zakładaniu szkółek owocowych i zasiłgami w dziale ogrodnictwa w ogóle.

Na podstawie otrzymanych w tej mierze sprawozdań oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i Rad szkolnych okręgowych, podpisany zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, uchwałą z dnia 4. lutego rb. przyznał rzeczone nagrody następującym 10 nauczycielom: 1. Jan Konieczny w Sapikach, powiat Rudki, 2. Józef Tarnawiecki w Przemyślanach, 3. Tomasz Rudnicki w Krakowie na Kleparzu, 4. Teodor Bernardzikiewicz w Wiśniczu — Bochnia, 5. Andrzej Myszał w Modlnicy okrg. Kraków, 6. Jakób Łukianowicz, w Horodnicy —Tarnów, 7. Jan Czapelski w Stanisławowie, 8. Jan Prączkiewicz w Żukowicach okrg. Tarnów, 9. Bazyli Makarewicz w Karłowie okrg. Kołomyja, 10. Atanazy Hyk, w Bolestraszycach okrg. Przemyśl.

Co do powszechnej wiadomości się podaje.

Od Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie dnia 18. lutego 1874.

Wł. hr. Russocki, prezes. *L. Pierożyński*, wiceprezes.

— **Lwów** d. 23. lutego 1874. W korespondencji □ z Wiednia umieszczonej w nr. 43. *Gazety* a odnoszącej się do Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika i wyboru nowych członków do tejże Rady, podane są niektóre fakta wypływające ze złych informacji szanownego korespondenta, które sprostować czuję się w obowiązku.

1. Po wystąpieniu z Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika księcia Leona Sapiehy, hr. Stadnickiego, i pp. Maly i Mayera pozostało 14stu członków, a nie 15stu, jak to mylnie podała wyżej wzmiankowana korespondencja.

2. Polecenie wybrania hr. Ludwika Wodzickiego, nieopiewało aby go wybrać na miejsce występującego ks. Leona Sapiehy, tylko w ogóle, aby go wybrać na członka Rady zawiadowczej i tym został wybranym na 14stu głosujących 10ma głosami, z których 6 było niemieckich głosów a 4 polskich. Reszta głosów polskich niechciała się temu poleceniu poddać, albowiem byli zdania, że Polak wstępujący w grono polskich członków, z inicyatywy tychże powinien być wybranym.

3. W kole polskiem przy głosowaniu na próbę, jak to obecni tamże członkowie Rady zawiadowczej zaświadczyć mogą, miał większość hr. Włodzimierz Russocki a nie dr. Raczyński, i gdyby wiceprezes Rady książę Karol Jabłonowski był sobie postąpił jak to zwyczaj nakazuje i po próbnem głosowaniu zarządził był głosowanie obowiązujące, w takim razie w kółku polskiem między dwoma kandydatami Polakami byłby niezawodnie Polak wybranym; książę Karol Jabłonowski jednak ze względu, że jego kandydat dr. Raczyński pozostał w mniejszości, tego nieuczynił i dla tego polskie miejsce zajął Niemiec.

4. Przy ściślejszem głosowaniu między dr. Raczyńskim a dr. Weisslem padło wprawdzie dwa głosy polskie na dr. Weissla, ale książę Poniński za dr. Weisslem niegłosował, bo jak wszystkim członkom Rady zawiadowczej wiadomo, dał książę Poniński w tem głosowaniu próżną kartkę, znajdując niestosownem dawać swój głos temu, który był w mniejszości w kółku polskiem, a zatem książę Poniński do wyboru Niemca się nieprzyczynił.

Niechże więc grzechy jednych na drugich nie spadają. *Pereat mundus, fiat justitia.*

(Mniemanie było powszechne, że hr. Kazimierz Dzieduszycki rzucił białą kartkę. Zresztą i rzucenie białej kartki, gdy się rozstrzygał wybór między Niemcem a Polakiem, na naganę zasługuje i wcale okolicznością, że w kółku polskiem ów Polak miał mniejszość głosów za sobą, usprawiedliwić się nie da. Z całego tego oświadczenia wynika, że hr. Kazimierz Dzieduszycki i A. O. Mises dali swe głosy na Niemca; p. r.)

— **Z Doliny.** Wypada i o naszym Wydziale powiatowym parę słów powiedzieć. Powiat Doliński ma przestrzeni $44^{7}/_{10}$ mil kwadratowych. Na tej ogromnej przestrzeni 92 gmin, po większej części biednych. Podatek, od którego dodatek na Radę powiatową się pobiera, wynosi 36.470 zł. Już z tego łatwo osądzić, że Wydział powiatowy w Dolinie ma tak trudne zadanie jak żaden inny w kraju. A jednak więcej dróg się zrobiło jak w 12 latach poprzednich. Dodatków od tak małego podatku, na Radę powiatową, płacono 5, 4, 3, nawet 2 od sta, a w 1. roku 10, i z tych bardzo skromnych dochodów, których część z powodu klęsk w tych latach, to odpisana, to jako restancja jeszcze nie doszła kasy powiatowej, kupiła Rada powiat. na własność dom murowany i wyrestaurowała, w którym mieści się Rada i Wydział, mieszkają sekretarz i woźny. Jest to podobno jedyny Wydział, który w ten sposób się zagospodarował. Mimo uciążliwej i kosztownej perygrynacji po tak ogromnej przestrzeni, nigdy rekursa nie zalegają, a w każdym wypadku sprawa bywa sprawdzaną na miejscu, skoro tylko zachodzi potrzeba.

Z tych skromnych dochodów wypłaca Wydział nagrody za zabicie drapieżnych zwierząt po 4 zł. od sztuki, a 1prct. stale łożył w części na książki dla biednych, w części na zapomogi dla dobrych nauczycieli, należał zawsze do wszelkich składek dobroczynnych innych powiatów i udzielał w swoim powiecie zapomóg, jakkolwiek drobnych.

Wydobył Wydział powiatowy przepadłe od dawna, należące gminom niegdyś c. k. ferwalterji bolechowskiej fundusze szpichlerzowe. Od lat 4 przeprowadził mnóstwo procesów w tym celu, i wydobyte kilka tysięcy rozdzielił między te gminy. Mamy 32 kas pożyczkowych po gminach z kapitałem 24.000 zł., co na tak biedny powiat jest bardzo dużo, bo $^{1}/_{3}$ gmin w powiecie ma już kasę pożyczkową.

Za przyczynieniem się Wydziału powiatowego powstały 2 biblioteczki w Dolinie, liczące po paręset książek. Z tego niedokładnego i pobieżnego szkicu łatwo osądzić, czy Wydział powiatowy doliński nie zasłużył się dobrze ludności swego powiatu. Panowie członkowie Wydziału dobrze pełnili powinność swoją, a przed wszystkimi najwięcej jest tu zasługi prezesa Rady powiatowej, który sam czynny i energiczny, umie jakoś tanim kosztem dać wszystkiemu radę i wespół z swoim Wydziałem w cichości pracować nad dobrem powiatu. Nie zrzekać się autonomji, nie osłabiać Wydziałów, ale więcej władzy im trzeba; sądźcie ostro złych i leniwych, ale nie potępiajcie instytucji, która jakkolwiek słabo wyposażona, w dobrych rękach bardzo zbawiennie działać może.

Dołączam tu spis kas pożyczkowych: Bolechów z kapitałem 1000 zł. Bolechów ruski 1429 zł. Brzoza 163 zł. Cissów 100 zł. Dolina 1000 zł. Dołżka 150 zł. Grabów 2400 zł. Huriejów 158 zł. Hoffnungsau 400 zł. Jaworów 800 zł. Ilemnia 2190 zł. Kalna 175 zł. Lissowice 1767 zł. Łopienka 1250 zł. Łuhy 800 zł. Nadziejów 342 zł. Niniów 155 zł. Nowosielec 360 zł. Olchówka 187 zł. Podbereże 953 zł. Polanica 133 zł. Rachin 396 zł. Roztoczki 1374 zł. Riszniate 113 zł. Strutyn 1707 zł. Taniawa 100 zł. Tiapcze 3000 zł. Turza 122 zł. Wołoska wieś 218 zł. Wola zaderewacka 108 zł. Zaderewacz 144 zł.

— *(H.)* **Z Żurawna** d. 21. lutego. Po przykrych przejściach, jakie okolicę tutejszą w postaci krachu, powodzi, gradobicia i cholery dotknęły, godziło się, korzystając z krótkich chwil karnawału, użyć rozrywki, zwłaszcza gdy z celem dobroczynnym połączoną była. Pani Ch., znana z gotowości w przykładaniu ręki do celów wzniosłych i umiejąca wrodzone uczucie piękna z wielką oszczędnością połączyć, przybrawszy sobie pięciu rutynowanych współ-gospodarzy, urządziła w tutejszej sali publicznej wieczorek tańcujący na dniu 14. lutego rb. Cel dobroczynny zgromadził liczny zastęp osób, a ochocza zabawa i ogólne zadowolenie gości były wielką dla komitetu balowego za poniesione trudy nagrodą. Toalety pań w ogóle były bardzo gustowne, wdziękiem jednakże i urodą jaśniały: Pani O. z Żurawna, pani L. z za Dniestru, panna P. z za Świcy, to też te panie koronę królewską między siebie rozdzielić muszą.

Czysty dochód, o ile wiem od jednego z gospodarzy, wynosi 145 złr., z których 95 złr. przesłano Towarzystwu Opieki narodowej a 50 złr. przesłano do Rozdołu dla sierót zostających pod opieką Sióstr miłosierdzia.

Przy tej sposobności należy się publiczne podziękowanie państwu Piątkowskim, którzy przyległego do sali pomieszkania swego do użytku gości balowych odstąpili, zwłaszcza gdy zważymy, że on sam będąc już nieco słabym, tę dobrowolną ofiarę kilkodniową obłożną chorobą przypłacił. Z drugiej zaś strony na obniżenie cyfry dochodu wpłynęła chciwość tutejszego kupca, p. Samuela Schönbacha, nieodrodnego syna „Szomer Izraela“, który za stojącą pustkami salę balową, kazał sobie w ostatniej chwili 50 złr. w. a. zapłacić, to jest tyle ileby wynajmując ją nawet na rok cały nie osiągnął. Ten jego postępek wywołał ogólne oburzenie, a obecni na balu obywatele postanowili, z Schönbachem zerwać wszelkie stosunki handlowe, co mu się zapewne da uczuć dotkliwie, gdyż główny jego handel stanowi zboże i okowita. Wesołość ogólna i zadowolenie było powszechne, tylko podczaszy balowy, który najeżył był bufet baterjami doskonałych win z handlu pułkownika Krysińskiego (we Lwowie), doznał zawodu, gdyż część brzydsza towarzystwa wolała złożyć dla ulgi cierpiących to, co miało pójść na libacje bachusowe.

Kończąc to nasze pisanie na podziękę komitetowi balowemu i szanownym gościom, powtarzamy ze zgasłym naszym wieszczem:

„Choć to swoje, człek się kusi,
I pochwalić co się godzi,
Nie zła ziemia to być musi,
Kiedy takich ludzi rodzi.“

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem Karola Wilda wyszedł we Lwowie (1874 r.) zeszyt pierwszy (stron. 112 in 8o) tomu pierwszego dzieła dr. Karola Benoniego p. t. „Rys Geografii i Historji Powszechnej“ dla wyższych klas szkół średnich, i do nauki prywatnej. We wstępie uczony autor wykłada pojęcie historji powszechnej, mówi o źródłach historycznych, naukach pomocniczych dla historji, jej rozgatunkowaniu i o metodzie historycznej; poczem rzuciwszy pogląd na geografię starożytnego świata, przystąpił do wykładu historji połączonej z geografią. W zeszycie pierwszym skreślił historję i geografię Egiptu, Izraelitów, Fenicyan, Kartaginy, Assyryi, Babilonii, Baktrów, Medów, Persów, Indji i rozpoczął dzieje Grecji i Macedonii. Oprócz geografii i historji opisuje literaturę i w ogóle cywilizację każdego z osobna kraju, nie pominąwszy nic w treściwym wykładzie, co tylko potrzebnem było do podniesienia charakteru i zasług pewnego narodu. Niemożemy tu wdawać się w obszerny rozbiór najnowszego dzieła dr. Benoniego, wszakże po przeczytaniu go, uważamy za nasz obowiązek podnieść wyborną metodę, według której autor kreśli dzieje ludzkie, i jasny a pomimo wielkiej treściwości bardzo dokładny wykład, wybornie zalecający się do nauczania. Wykład ten i metoda wykazują w autorze samodzielnego myśliciela a dzieło jego stawiają po nad kompilacje i różne tłumaczenia historji powszechnej, jakiemi wydawcy zapełnili biblioteczki szkolne. Czekamy niecierpliwie dalszego ciągu tego użytecznego dzieła.

— Nakładem A. Nowoleckiego w Krakowie wyszło dziełko „O poznawaniu temperamentów dzieci w zastosowaniu do wychowania“ przez Łucyana Falkiewicza, b. nauczyciela prywatnego w Warszawie. Jest to rys dobrze napisany pedagogii, dydaktyki, metodyki a w dodatku zawarte są aforyzmy z pozostałych pism Franciszka Karpińskiego. Książka ta może być bardzo użyteczną rodzicom i nauczycielom.

— P. J. Szaniawski, archiwista z Sieradza, pragnąc przygotować ze swojej okolicy materjał do mapy archeologicznej, sporządził wykaz wszystkich wiadomych mu wykopalisk i celniejszych zabytków starożytności, odkrytych ostatniemi czasy lub zdawna przechowanych w Kaliskiem. Wykaz ów publikował w 30 artykułach umieszczonych w *Kaliszaninie* z r. 1873. Łatwo nauka zyskaćby mogła materjał zarówno do mapy archeologicznej, jak i do przeglądu ogółu zabytków naszych, gdyby w każdej okolicy, w każdym powiecie, znalazł się kto, coby nie żałował trudu na zebranie wiadomości o tem, co w okolicy znaleziono. Akademia umiejętności w Krakowie, a mianowicie jej komisja archeologiczna zajmująca się sporządzeniem wykazu wykopalisk i wykonaniem mapy archeologicznej, zyskałaby przez to w pracach swoich wielkie ułatwienie. W Niemczech już przed 12 laty dr. Lotz wydał w Kasselu spis dokładny zabytków starożytnych a tak dalece zapędził się w zapale uniwersalizowania swej ojczyzny, że w liczbie miast niemieckich i Krakowa nie pominął.

— **W Brazylii,** zwykła publiczność w teatrze objawiać zadowolenie swoje nie oklaskami, ale deszczem kwiatów, które z lóż i parteru sypią się na scenę. Dlatego u wejścia sprzedają całe góry bukietów, których ogromny zapas zakupują wielbiciele pięknych talentów i bez wytchnienia bombardują niemi piersi i twarze artystów a szczególniej artystek. Deszcz bukietów nie przestaje padać na scenę od chwili podniesienia kurtyny tak, że aktorowie nie mając prawie czasu grać, zaledwie zdążą pozbierać kwiaty, przyczem, w miarę możności dopowiadają swe monologi i odśpiewują arje, patrząc na to, zdaje się, jakoby głównym obowiązkiem artystów było oczyszczać scenę nieustannie zasypywaną kwiatami. Śliczne zajęcie dla artysty, mianowicie w patetycznych scenach, co chwila nachylać się i zbierać kwiaty, których niepodjęcie uważa się tam za naruszenie etykiety teatralnej! Niektórzy nawet z widzów kupiwszy wielki bukiet odrywają z niego po kwiatku i rzucają na scenę za każdem słowem, które im się więcej podoba. Tym sposobem przy końcu aktu wszystkie sprzęty znajdujące się na scenie są zawalone kwiatami tak, że artysta chcący usiąść musi wprzód kwiaty z krzeseł zbierać i kłaść na stół lub fotel, co nieraz wprowadza biednych artystów w nader komiczne położenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. Ceny targowe zboża i innych wiktuałów, jakoteż drzewa opałowego według przecięcia, z dnia 20go lutego 1874 roku. Mec pszenicy 6 złr. $30^{3}/_{4}$ c.; żyta 3 złr. 81 c.; jęczmienia —złr. — c.; owsa 2 złr. 15 c.; hreczki 3 złr. 75 c.; grochu 4 złr. 25 c.; soczewicy 4 złr. 25 c.; kukurudzy — złr. — c.; prosa — złr. — c.; ziemniaków 1 złr. 80 c. Cetnar siana 1 złr. 15 c.; słomy okłotowej 1 złr. 05 c., pasznej 93 c. — Sąg drzewa twardego 14 złr. 25 c., miękkiego 9 złr. 25 c.

Uwaga. Ze względów na okoliczność, iż z powodu znacznego wywozu wszelkich gatunków zboża i ziemiopłodów w bieżącym miesiącu, prawie żadnego dowozu na targ lwowski z okolicy nie było, ceny tych artykułów znacznie podskoczyły.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 11. do 18. lutego 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 13.25 do — 13.50 zł., czelna czerwona 13 — 13.25 zł., czelna żółta 12.50 — 12.75 zł., dobra sucha biała 12.75 — 13 zł., dobra sucha czerwona 12.50 — 12.75 zł., żółta 12.25 — 12.50 zł., poślednia albo wilgotna 11 do 11.25 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.80 — 9.25 zł., średnie 8.50 — 8.60 zł.

Jęczmień 140ft. 6.50 — 7.25 zł.

Owies 100ft. 3.50 — 3.75 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180ft. 8.50 do 9 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 40 — 46 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 8.50 — 9 zł.

Lnianka 150ft. 7 — 7.50 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 18.50 — 18.75 zł., na luty-maj 18.50 — 19 zł., na maj-sierpień 22.50 — 23 zł.

Ostatnie wiadomości.

Słychać, nawet w pismach centralistycznych, że ministerjum Auersperg-Lasser zaledwie się jeszcze miesiąc utrzyma; nowa kombinacja ma być: Schmerling-Taafe, t. j. ministerjum biurokratyczno-centralistyczne, szwindlowi przeciwne i z patrjotyzmem staro-austrjackim.

Według *Vaterlandu*, hr. Gołuchowski usiłuje namówić biskupów galicyjskich, aby nie zakładali protestu przeciw sankcjonowaniu projektów wyznaniowych.

Cesarz austrjacki przybył do Moskwy d. 23. bm. po południu, i w świetnie przystrojonym dworcu został powitany przez reprezentantów władz. Całe miasto jaśniało wieczorem iluminacją.

Pruski minister wyznań wydał rozporządzenie, mocą którego kandydaci teologii, wyszli z uniwersytetu insztruckiego (w Tyrolu, profesorami są tam jezuici) a starający się o beneficja w Niemczech, muszą się wykazać trzyletniemi studjami na jednym z rządowych uniwersytetów państwa niemieckiego.

Dziennik Polski i strzyże i goli w sprawie stempla dziennikarskiego. Z początku narzeka iż stempla nie zniesiono, ale uderza jedynie na Grocholskiego i Krzeczunowicza za głosowanie przeciw zniesieniu stempla. Oni to mieli przeprzeć taką uchwałę w kole, a nie owych 17 mameluków ministerjalnych, którzy głosowali przeciw zniesieniu stempla. Lecz o tych mamelukach ministerjalnych, których organem *Dziennik Polski* się głosi, przemilcza *Dziennik Polski* zupełnie, również jak przemilcza, że partja antiministerjalna delegacji, czyli jak ją *Dzien. Pol.* ciągle przezywa, feudały i klerykały, nie głosowali przeciw zniesieniu stempla, przegłosowani w kole, imusząc albo do uchwały koła zastosować, albo usunąć się od głosowania — natomiast na końcu artykułu usprawiedliwia ministerstwo, iż tę ustawę wniosło, i Radę państwa, iż ją uchwaliła, i stara się uspokoić oburzenie z powodu uchwały przeciw zniesieniu stempla.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu Banhans odpowiada na kilka interpelacyj, w sprawie różnych linij kolejowych; co do linii zachodnio-galicyjskiej oświadcza, że dotychczas nie nastręczyła się mu możność dania koncesji na nią jakiemu przedsiębiorstwu prywatnemu.

Izba uchwala załatwiać pojedyńcze tytuły budżetu w miarę jak będą przedłożone sprawozdania.

Wniosek Raclaga względem zmiany ustawy wojskowej, przekazano komisji rekrutacyjnej; wniosek Foreggera zaś względem rewizji przepisów prasowych osobnej komisji dziewięciu. Nastąpiły rozprawy nad wnioskiem Steudla względem reformy akcyzowej.

Moskwa d. 24. lutego. *Moskowskija Wiedomosti* poświęcają podróży cesarza austrjackiego do Moskwy artykuł kierujący, w którym piszą: Podróż ta jest znamieniem pokoju i dobrych stosunków dziś i na przyszłość. Moskwa ani potrzebuje ani pragnie rozszerzenia granic swoich zachodnich (Galicja; p. r.) Powszechne państwo Słowiańskie jest mrzonką polityczną, której na serjo brać nie należy. Słowiański żywioł w Austrji nie może być kompromitowanym przez Moskwę, może się jednak przyczynić do dalszego rozwijania dobrych między oboma państwami stosunków.

Kursa giełdy wiedeńskiej

Wiedeń d. 24. lutego 1874.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	243.25.	Anglo-austr.	154.25.
Unionsbank	138.—.	Vereinsbank	24.75.
Kolei Kar. Lud.	234.—.	Kolej połudn.	160.50.
Franko-austr.	47.—.	Baubank	81.25.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ożywione.	

Wiedeń 24. lutego 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	47.—.	Węgier. kred.	153.—.
Anglo-austr.	154.25.	Unionsbank	139.—.
Kolej Kar. Lud.	233.25.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	161.50.	Kolej Alföd.	144.—.
Kolej Elżbiety	208.50.	Kolej Lw.-czer	143.—.
Czes. Nordostba.	192.—.	Vereins-Bank	24.50.
Kolej Rudolfa	161.—.	Węg. Ostbahn.	57.50.
Gal. indemniz.	78.—.	Losy z r. 1864	141.25.
Koszyc.-Oderb.	139.—.	Verkehrsbank	121.75.
Losy tureckie	44.—.	Baubank-Act	81.75.
Kolej państwow.	323.50.	Bankverein	88.—.
Wied. Bauver.	42.10.	Hyp. Ren. ban.	30.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtoreki czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

(Nadesłane).

Kto zwiedza Wiedeń i chce nabyć srebrny lub złoty zegarek i łańcuch, lub też zamówić bezpośrednio listownie, ten niech się zwróci do powszechnie znanej, najlepiej renomowanej firmy: Filip Fromm, Rothenthurm-Strasse 9, naprzeciw Wollzeile we Wiedniu. Obacz inserat.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. lutego.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]		[illegible]	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	143	50	145	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	214	—	217	—
„ krajow. z wpł. 50pr.				
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w a.	83	50	84	10
„ „ „ 4 pr. w a.	74	50	75	50
„ „ „ 5 pr. los.	83	75	84	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	87	75	88	50
Gal. zakł. kred. włośc.	92	50	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77	90	78	70
Losy miasta Krakowa	20		22	
„ miasta Stanisławowa	18	—	19	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	22	5	30
Dukat cesarski	5	26	5	34
Napoleondor	8	90	9	—
Pół imperjał rosyjski	9	8	9	25
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	72
Rubel rosyjski papierowy	1	55	1	56
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	67
Srebro	106	—	107	50
Wiedeń d. 21. lutego. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70	25	70	35
„ „ w sreb. 5 „	74	50	74	60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	305	—	312	—
1839 ⅕ losu „	282	—	285	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	98	25	98	75
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	104	25	104	50
1860 „ 100 „ „ „	109	50	110	
1864 „ 100 „ „ „	141	25	141	75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119	50	120	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	77	50	78	—
Bukowińskie	75	50	76	50

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
[illegible] pożycz.				
Węgier. [illegible] po 120zł.5p	97	75	98	25
[illegible]	79	25	79	57
Tureckie poż. kol. po 400 fr.	46	—	46	5
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154	50	155	
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr	—	—	—	
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł	241	5	242	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	154	—	155	
Tow. eskont. n. aust. po 500zł	905		920	
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	48	—	48	50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	52		53	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—		—	
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—		—	
Renten bank po 200 złr.	30	—	31	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	979		981	
Banku powsz. aus. po 200złr.	75	50	76	—
Unionbank po 200 złr.	140	—	140	50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	24	50	25	—
Verkehrsbank pow. po 200zł.	122	—	123	—
Wechslerbankwied. po 200zł.	175	—	176	—
Wied. bankver. po 200 złr.	87	—	89	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	120		121	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	144	—	144	50
Dniestrzańskiej „ „	42		43	—
Elżbiety „ m. k.	208	50	209	-
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2035	—	2038	—
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	205	50	206	50
Lw. gal. Karl. L. po 200 zł. w. a.	232	50	233	—
Lw. Cz. J. z. po 200 zł w. k.	143	50	144	50

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Mor. Szl. (półn.) po 200 złr a	34	50	35	60
Aust. półn. zach. po 200 zł sr.	192	—	192	50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	100	—	100	50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161	—	162	
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	138	-	139	-
Staatseisb. Ges. 200 zł. w a	325		326	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	161	—	161	50
Tramway wied. po 200 zł	169	—	170	
Węg.-gal. (Łup.) po 200zł. w.a.	107	75	108	25
Węg.-półn. wschod. p. 200 zł. s	110	50	111	
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	57	—	58	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135	—	136	-
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	84	25	84	75
„ „ wied. „ 100 „	42	50	42	75
„ tanich pom. po 100 z.	17	75	18	-
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w	—		—	
Listy zastaw. (za 100zł				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr	94	50	95	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	85	—	85	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a.	74	-	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	84	—	—	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87	75	88	50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w.a	92	50	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a	90	80	91	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta po 300zł. 5p. 100z!	78	75	79	25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84	—	84	50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	95	75	96	25
Dniestrzańska 300 „ „	50	—	50	50
Elżbiety po 5 pr. srebr w.a.	95	70	96	—
„ em. 1862 5 pr.	93	—	93	50
„ em. 1870 5 pr	—	—	—	—
„ em. 1873 5 pr.	100	—	100	20

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91	25	92	75
„ „ 5 pr. w. a	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	104	75	105	...
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w a	106	-	106	50
„ II. em. 5 pr. „	102	50	103	—
„ III. em. 1871 300	100	25	100	50
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w.a	76	75	77	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	89	—	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79	25	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95	25	95	75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	94	50	-	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	50	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82	50	82	75
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	170	25	170	75
Klary po 40 złr. m. k.	28	—	30	—
Keglevich „ 10 „ „	14	25	14	75
Krakowska po 20 złr.	20	50	21	—
Palffy „ 40 „ „	23	75	24	25
Rudolfa „ 10 „ „	13	75	14	25
Ks. Salm „ 40 „ „	32	25	32	75
St. Genois „ 40 „ „	24	50	25	50
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	18	—	18	50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	—	24	50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20	50	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100zł. (süddeut.)	94	10	94	25
Hamburg 100 mark. banko.	55	95	55	10
Londyn 10 ft. sterl.	111	75	112	85
Paryż. 100 frank.	44	05	44	15

Podziękowanie

Wielmożnemu Drowi Medycyny okuliście

J. Kilarskiemu

we Lwowie, rynek Nr. 15.

Jak boleśnie jest ojcu widzieć dziecię swoje wzrok tracące, pojąć łatwo. Takiem nieszczęściem zagrożony był syn mój siedmioletni Jasio, mianowicie: zyzem coraz bardziej wzmagającym się tak dalece, że utratą wzroku zagrażał. Wezwałem tedy pomocy Twojej, zacny Panie Doktorze a Ty szczęśliwą i umiejętną operacją naprawiłeś i sprostowałeś obadwa oczka tak doskonale, że dziecię dzisiaj zdrowe prosto patrzy. Spełniam obowiązek wdzięczności, iż tak ciężką boleść odwróciłeś od serca ojcowskiego i składając Ci szanowny Panie Doktorze publicznie najszczersze podziękowanie, proszę Boga, by Cię długie lata w czerstwem utrzymywał zdrowiu, iżbyś zbawienną i umiejętną ręką Twoją ochraniał utratą drogiego wzroku zagrożoną ludzkość. 1573 1—1

We Lwowie w lutym 1874.

Apolinary Woiński.
dzierżawca Jagielnicy.

Podziękowanie.

W imieniu własnem i pozostałych krewnych składam niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy ś. p. bratu mojemu **Edwardowi Kraussowi** na dniu 22. lutego 1874 ostatnią przysługę oddać raczyli; szczególnie składam serdeczne dzięki Wmu Dyrektorowi ruchu kolei żelaznej „Arcyksięcia Albrechta“, tudzież wszystkim P. T. urzędnikom kolei żelaznej „Arcyksięcia Albrechta“ i „Lwowsko-Czerniowieckiej“ za przykładne uczczenie pamięci zgasłego kolegi. 1575 1—1

Józef Krauss,
c. k. oficjał głównej kasy krajowej.

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski 1197 6—6 **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha**.

Ogrodnik,

posiadający w tym zawodzie ogrodniczym wyższe zdolności, w średnim wieku, bezżenny, który swój obowiązek już w kilku większych dworach od przeszło 30 lat pełnił i w tym względzie chlubnemi świadectwami wykazać się może, szuka odpowiedniej posady.

Bliższa wiadomość pocztą pod adresem: **Józef Rydet** w Kopyczyńcach. 1577 1—3

Ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa rolniczego obznajomiony

gospodarz praktyczny

leczy skutecznie choroby bydła,

obeznany z gorzelnictwem, podupadły przez ogień dzierżawca, poszukuje służby. Pod adresem: **J. A. M.** poczta Biecz. 1576 1—3

Eleganckie

suknie damskie

kompletne w najmodniejszych deseniach po 1 zł. 45 c., 1.50, 1.80, 2, 3.

Eleganckie żakiety damskie z najlepszych materyj berneńskich po zł. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, zrobione podług najnowszego żurnalu parysk.

Elegancki garnitur, zarękawek futrzany i kołnierz tumakowy po zł. 1.95, 2.50, 3, 4. 5, 6. — Garnitury te kosztowały trzykroć drożej.

Najlepsze francuskie rękawiczki glacę dla mężczyzn i pań, para 60 ct.

Eleganckie buciki męzkie ze skóry cielęcej, na podwójnych podeszwach. Para tylko 3 zł.

Para **mocnych skarpetek lub pończoch** 15 ct. 1552 1—6

Industriehalle Gruppe I A,
Textil-Industrie II,
we Wiedniu, Praterstras. N. 16.

Lokal

przy ulicy Dominikańskiej pod l. 9, składający się z czterech pokoi i kuchni, (jeden duży frontowy) przydatny na sklep z urządzeniem gazowem, jest od 1. kwietnia r. b. do wynajęcia. 1560 2—3

Sér śmietankowy.

Skład wyrobów 1536 2—3

księcia Schwarzenberga

w Pradze, (Breite Gasse Nr. 3 n.) utrzymuje zawsze na składzie sławnie znany

„Sér tłusty Szwarzenbergski“

w cegiełkach. Łaskawe zlecenia wykonują się bezzwłocznie po najtańszych cenach.

Majątek ziemski

koło **Mościsk**, z dwóch obszarów z sobą graniczących złożony, ⁵/₄ mili od dwóch stacyj kolejowych i gościńca oddalony, podług katastru 910 m. pól ornych, 301 łąk, 123 pastwisk obejmujący, z dobrymi budynkami i gorzelnią, jest od wiosny r. b. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość we Lwowie w kancelarji Dr. Gregorewicza. 1445 10—12

ASTHMA.

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 1036 13—23

Une dame parisienne,

donnant des leçons en ville, désire se mettre dans une famille ou elle aurait une élève à laquelle elle donnerait tous les soins. S'adresser chez Lessicki Md. de nouveautés. 1—2

Rafinerja spirytusu

Juljusza Mikolasza we Lwowie

poszukuje zdatnych

bednarzy

do roboty od sztuki.

Zgłosić się ustnie lub listownie z załączeniem świadectw do fabryki za rogatką Gródecką. 1511 5—6

C. k. Medal wojenny

w formacie oryginalnym i miniaturowym, jakoteż odpowiednie wstążeczki, nabyć można u

Maurycego Boscowitza

1556 2-2 optyka przy placu Marjackim.



Zastrzega się przed oszukaństwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; **jest to dowód najlepszego ich wykończenia.**

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowym szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 lub 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Warsztat do reparacyj.

Stare zegary, pocześci drogie pamiątki familijne, przyjmują się do reperacji. Ceny za reperacje z 5letnią gwarancją po zł. 1.50, 3, 5 do 10 zł. 1535 2—12

Listowne zlecenia

załatwiają się za **pobraniem pocztowem** lub za **nadesłaniem gotówki** w 24. godzinach. Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub łańcuszki do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwrócona będzie kwota.

Ceny naszych wyrobów są niższe od wszystkich, a nadto nasze urządzenie przoduje wszystkim podobnym zakładom.

Wszystkich, którzy nowe zamienić sobie życzą, **Wszystkich**, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, raczą się udać do mojej firmy.

PHILIP FROMM,

Uhrenfabrikant, Rothenturmstrasse 9, vis a vis Wollzeile, **Wien.**

Proszę sobie dobrze zapamiętać adres.

Na Post

poleca **najtaniej** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

1516 2—6

Séry w dziesięciu rodzajach  **Masło** świeżutkie i kuchenne.

Szczupak. Karp i Węgorz marynowane	funt zł.	1.20	ct.
Minogi marynowane . sztuka	„	—25	„
Łososio-śledzie marynow. „	„	—.15	„
„ „ wędzone „	„	—.15	„
Kawior astrachański . . funt	„	3.60	„
Sztokfisz moczony . . „	„	—20	„
Sardynki w oliwie . puszka	„	—.45	„
1 faseczka 80 do 100 sztuk **Moskali**	„	2.20	„
1 „ 30 do 40 sz. **śledzi zawijan.**	„	2.50	„
1 „ 25 sz. **Łososio-śledzie mar.**	„	3 75	„
Doskonała **Bryndza liptawska** funt	„	—.48	„
Kalafiory algierskie . . „	„	—.50	„
Marony włoskie . . . „	„	—24	„

Kurs telegraficzny

nadający prawo do kompetowania o posady państwowe, rozpoczyna się dnia 1. maja 1874.

Bliższe szczegóły udziela dyrekcja koncesjonowanej szkoły telegrafu i kolei we Lwowie. 1574 1—8

Od 24. czerwca b. r. są do wydzierżawienia

Dobra Stojanów

położone w obwodzie Radziechowskim, posiadające obszaru około 1500 morgów. Życzący sobie mieć bliższe szczegóły, raczy się zgłosić pod adresem **J. T.** w Dyrekcji Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej przy ulicy Halickiej. 1529 3—3

W południowej Galicji lub na Bukowinie

poszukuje się

posiadłości ziemskiej

w wartości począwszy od 20.000 złr. Nabywcy (Polak) głównie chodzi o zdrową, piękną okolicę. Interesentów uprasza się przesłać anszlagi i warunki sprzedaży do Administracji „Gazety Narodowej“ pod adresem **hr. M.** 1527 3—3

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1035 13—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa

---

Skład piwa Krasiczyńskiego

przy ulicy Wronowskiej l. 1

(naprzeciw domu ubogich obok cytadeli),

rozpoczął z dniem 15. lutego 1874

sprzedaż piwa nowego wyrobu

po zniżonej cenie:

wiadro Leżaka (loco Lwów) . .	zł.	9.—	ct.
półwiadra „ „ „ . .	„	4.50	„
wiadro Bok (czarne — jak porter)	„	13.	„
półwiadra „ „ „ „	„	6.50	„
flaszka półmiary Leżaka . . .	„	—.26	„
„ ćwierćmiary „	„	—.14	„
„ „ Bok . . .	„	—.18	„
Kaucja za wiadrówkę . . .	„	3.—	„
„ „ półwiadrówkę . . .	„	2.—	„
Za próżną flaszkę półmiarową zwraca się	—	.08	„
„ „ „ ćwierćmiarową „ „	—	04	„

Znaczniejsi odbiorcy otrzymują rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia skład przy stosownym zadatku za pobraniem kolejowem; przyczem 1 złr. jako zwrot lwowskiej akcyzy przy wiadrze z ceny opuszcza.

Reprezentacja Browaru i skład piwa Krasiczyńskiego **we Lwowie.** 1545 2—?

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody. Adres: 1572 1—36

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet.
Wien, Wipplingergasse 25.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1069 8—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1323 7—?

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 1005 36—36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

PAPIER RIGOLLOT

albo musztarda w liściach

NA SYNAPISMY

Medal złoty w Lyonie 1872

Tryest 1871

Medale srebrne	*Medale bronzowe*
Havre 1868	Paryż 1855
Paryż 1872	Tryest 1871

Havre 1868

Przyjęty w szpitalach paryzkich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuzkiej i królewsko-angielskiej.

„Zachować mączce musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilością lekarstwa, oto zadania, które p. Rigollot rozwiązał w sposób pożądany, itd.“ *P. Rigollot*

Dr. A. Bouchardat (annuaire de thérapeutique, 1868, p. 204).

Wymagać należy podpisu jak obok: — unikać fałszerstw. 1021 3—3

W Paryżu, ulica Vieille-du-Temple Nr. 26. — We Lwowie w aptece p. J. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej 5tej po południu. 1080 13—?

Zaproszenie do przedpłaty.

Pod redakcją **Władysława Łozińskiego** a nakładem wydawnictwa „Gazety Lwowskiej“ wychodzi już drugi rok

„Przewodnik naukowy i literacki,“

pismo poświęcone nauce i literaturze, a to raz na miesiąc w objętości pięciu arkuszy ścisłego druku (rocznie w dwóch tomach po 30 arkuszy), i zawiera: Rozprawy historyczne i literackie, życiorysy, przeglądy krytyczne, sprawozdania z poważniejszych objawów ruchu literackiego i artystycznego; studja ekonomiczne i statystyczne; monografje ważniejszych miejscowości; sprawozdania z ruchu naukowego za granicą, wiadomości krytyczne o najznakomitszych publikacjach obcych i bibliografje.

Do szeregu współpracowników należą najznakomitsze siły naukowe dla każdej specjalnej gałęzi powyższego programu.

Prenumerata wynosi: w cesarstwie austrjackiem rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., ćwierćrocznie 1 złr. w. a., w granicach Niemiec rocznie 3 talary, półrocznie 1½ talara, którą prosimy nadsyłać (najdogodniej przekazem pocztowym) pod adresem: **Administracja „Gazety Lwowskiej“, ulica Wałowa l. 29.**

Cena księgarska (główny skład w księgarni „Gubrynowicza i Schmidta“) za rocznik **5** złr., za pół roku czyli 1 tom **2·50**, za ćwierć roku **1·25**, za zeszyt **50** centów w. a.

Prenumeratorowie „Gazety Lwowskiej“, którzy uiszczą przedpłatę na „Gazetę“ z góry za cały rok (od 1. stycznia pocztą 16 złr., w miejscu 12 złr., lub za pół roku (od 1. stycznia i od 1. lipca) pocztą 8 złr., w miejscu 6 złr., otrzymują „Przewodnik“ bezpłatnie, zaś prenumeratorowie ćwierćroczni i miesięczni, **na żądanie** za dopłatą: pierwsi 75 ct. za kwartał, drudzy 30 ct. za zeszyt. 1517 3—3

C. k. upr. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

W miejsce wszystkich od 24. listopada r. z. zaprowadzonych bezpośrednich, wyjątkowych i specjalnych taryf wraz z dodatkami dla transportu zboża, owoców strączkowych i wyrobów mełnych, w ilościach najmniej 200 cent. cłow. do jednego listu frachtowego z galicyjskich i romuńskich stacyj za granicą, **zaprowadza się z dniem 15. lutego r. b.** na czas trwania teraźniejszej wyjątkowej taryfy dla transportu zboża i ziemiopłodów, **nowa bezpośrednia taryfa wyjątkowa**, do której większa ilość zagranicznych stacyj wcielona została.

Dotyczące taryfy nabyć można tak w naszych stacjach związkowych, jakoteż przy Dyrekcji ruchu we Lwowie i w naszym ekonomacie we Wiedniu. 1571 2—3

Lwów w lutym 1874.

Dyrekcja ruchu.

Oryginalne 1689 42—50

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estèphe zł. 1 c. 25	Cognac fin Champagne zł. 2 „ —	Clicquot . . . . zł. 3 c. 25
Château Margeaux . „ 1 „ 75	Benedictine ½ butelki „ 2 „ 50	Vöslauer Ausstich
„ Lafite lub Larose „ 2 „ 50	„ 1 butelka „ 4 „ 50	białe . . . . „ — „ 60
Mosel, Brauneberger,	Jamaica-Rum, szlach.	Ruster Ausbruch . . „ — „ 70
Nierensteiner . . . „ 1 „ 25	½ butelki . zł. 1½ — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek
Rüdes- lub Hochheimer „ 2 „ —	Szampańskie: butelka „ 2 „ —	za wiadro . . . . . . „ 6 „ —
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . „ 1 „ 25	„ Moet cremant rose „ 3 „ 50	za butelkę . . . . . „ — „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —	„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50	Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:
	„ Mum i C. . . . . „ 3 „ —	
	Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50	Piwo odstałe ct. 25 marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką.

Alex. Floch, we **Wiedniu,** Bäckerstrasse Nr. 8.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na

„Bibljotekę Umiejętności Przyrodniczych“

wychodzącą drugi rok w Krakowie

w zeszytach pięcioarkuszowych miesięcznych, pod kierunkiem

KOMITETU REDAKCYJNEGO

składającego się z Drów: **Biesiadeckiego**, profesora anatomji patologicznej w Uniwersytecie Krakowskim; **Czyrniańskiego**, profesora chemji w Uniwersytecie Krakowskim; **Frankego**, profesora mechaniki w Technice Lwowskiej; **Karlińskiego**, profesora astronomji w Uniwersytecie Krakowskim; **Kreuza**, profesora mineralogji w uniwersytecie Lwowskim; **Majera**, profesora fizjologji w Uniwersytecie Krakowskim; **Nowickiego**, profesora zoologji w Uniwersytecie Krakowskim; **Radziszewskiego**, profesora chemji w uniwersytecie Lwowskim; **Skiby**, profesora fizyki w Uniwersytecie Krakowskim; **Strasburgera**, profesora botaniki w Uniw. Jenajskim; **Teichmanna**, prof. anatomji w Uniw. Krak. a pod redakcją

Ludwika Masłowskiego.



Przyrząd do mierzenia temperatury słońca (z dzieła Tyndall'a: „*Ciepło jako rodzaj ruchu*“ str. 453).



Przyrząd do mierzenia chyżości myśli (z dzieła **Wundt'a**: „*Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej*“ tom I str. 47).

Zadaniem tego wydawnictwa jest przysporzyć naszej literaturze najznakomitsze dzieła ze wszystkich gałęzi przyrodoznawstwa, jakie wyszły lub obecnie wychodzą w języku angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. Rocznie wychodzić będą dwa albo trzy dzieła obejmujące razem 60 arkuszy druku. Pierwszy rocznik „Bibljoteki“ wypełniło dzieło Johna **Tyndall'a**: *Ciepło jako rodzaj ruchu*, i pierwszy tom **Wundt'a**: *Wykładów o duszy ludzkiej i zwierzęcej.* W bieżącym roku wydamy drugi tom wspomnionego dzieła **Wundt'a** i **Hofmann'a**: *Wstęp do nowoczesnej chemji*, w dalszym zaś ciągu wyjdą dzieła podane w następującym programie, który jednak stósownie do okoliczności zmienionym być może:

1. **Tyndall**: O dzwięku.
2. — O świetle.
3. — O elektryczności.
4. **Huxley**: zasady fizjologji.
5. **Herbert Spencer**: Zasady biologji.
6. **Secchi**: Słońce
7. **Helmholtz**: Odczyty popularne zdziedziny nauk przyrodniczych.
8. **Bernstein**: Fizjologja zmysłów
9. **Liebreich**: Zasady toksykologji.
10. **Hermann**: Fizjologja oddychania.
11. **Vogel**: Chemiczne działanie światła.
12. **Wurtz**: Atomy i atomistyczna teorja
13. **Virchow**: Fizjologja chorób.
14. **Leuckart**: Zasady zwierzęcej organizacji.

1444 3—5

Przedpłata na

BIBLJOTEKĘ UMIEJĘTNOSCI PRZYRODNICZYCH

wynosi rocznie złr. **8** — półrocznie złr. **4** c. **50.**

Prenumerować można w **Krakowie** w biurze współki wydawniczej, ulica Batorego Nr. 92; we **Lwowie** w **Księgarni Polskiej** przy ulicy Kopernika Nr 12.

UWAGA: **Księgarnia Polska** urządziła prenumeratę miesięczną we Lwowie po **70** ct.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.